Nr 157. Kraków, 14 Lipca — Wtorek. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 13 lipca

Lojalna odezwa praskiego *Pokroku*, wzywająca Niemców zamieszkałych w Pradze do kompromisu w wyborach do Rady miejskiej; odezwa, której wyczerpujące streszczenie przyniósł nam telegram piątkowy, wywołała, zamiast spodziewanego zadowolenia, gniewy w nieprzejednanej prasie niemieckiej. Wyborcy prascy mogliby przeprowadzić w wyborach miejskich prawie samych kandydatów czeskich, mimo tego, chcą zawrzeć kompromis i ofiarują pewną ilość mandatów kandydatom niemieckim. „Chcą oni przez to uwydatnić tylko drastycznie mniejszość głosów niemieckich,“ odpowiadają na to organa prasy nieprzejednanej, a „skoro nie można uzyskać większości, lepiej wstrzymać się zupełnie od głosowania.“ *Presse* uważa takie narzucanie zdania wyborcom praskim za niewłaściwe. Jej zdaniem, wypadałoby wyborcom niemieckim w Pradze pozostawić własne zdanie, czy zyskania kilkunastu radców swej narodowości w Radzie miejskiej nie będą czasem uważali za pożądane.

Izba handlowa liberecka uskuteczniła w tych dniach wybór uzupełniający do Rady państwa w miejsce Herbsta, który przyjmując mandat w jednym z okręgów wyborczych wiedeńskich, zrzekł się mandatu Izby handlowej libereckiej. Wybranym został p. Schwab, mający renomę znawcy stosunków handlowych. Wybór jego o tyle jeszcze jest znaczącym, że stronnictwo Niemców nieprzejednanych (*der schaerferen Tonart*) straciło jednę z kandydatur, o którą się usilnie dobijało.

Do jednego z pism angielskich przesłano telegram z Berlina, któremu przypisują, że natchnienie jego pochodzi z bardzo wysokiego źródła dyplomatycznego. „Pewni korespondenci francuscy, mówi ów telegram, donoszą ciągle do pism angielskich, jakoby ks. Bismark był jedyną przyczyną niepowodzeń polityki angielskiej. W Petersburgu znów powstają obawy, aby się Niemcy zanadto do Anglii nie zbliżyły. I jedno i drugie twierdzenie jest mylnem. Niemcy pragną żyć z Rosyą w równie dobrych stosunkach, jak z Anglią, i nie mają przyczyny poświęcania jednego z tych mocarstw na korzyść drugiego. Dalszy przebieg wypadków stwierdzi to, co mówimy, bo pokaże się w końcu, że jedynym celem, do jakiego dążą Niemcy, jest zachowanie pokoju europejskiego.“

Jak donosi *Petersb. Ztg.* opuści poseł angielski Thornton, który już za Gladstona miał być odwołanym, w krótkim czasie Petersburg. Kto będzie jego następcą, nie wiedzą dotąd w Petersburgu. Rokowania odbywają się tymczasowo między Salisburym a Staalem w Londynie.

Z Londynu donoszą do *Polit. Corr.*, że nowe ministerstwo zachowa dotychczasowe dobre stosunki z Włochami. Rozmowa między prezesem gabinetu angielskiego, a posłem włoskim p. Nigra, miała być bardzo serdeczna.

W Teheranie zaczął wychodzić dziennik po francusku redagowany, szerzący dążności anti-angielskie. W Anglii domyślają się, z czyjego to pochodzi natchnienia i dlatego zażądał poseł angielski Thompson, zamknięcia dziennika. Zajście to przypomina sprawę *Bosphore egyptien*, niewiadomo tylko, czy interwencya angielska odniesie równie pomyślny skutek, jak w Egipcie francuska.

W belgijskiej Izbie deputowanych odrzuconym został wniosek o nałożenie cła na zboże i bydło zagraniczne, a przemawiająca za odrzuceniem komisya Izby, wniosła natomiast, aby zarządzić ścisłą ankietę nad innemi sposobami przyjścia w pomoc rolnictwu.

Prezydentura p. Grevy kończy się w styczniu r. p. *Gaulois* donosi, że Grevy nie przyjmie już ponownego wyboru. Na następcę proponuje on Freycineta, kandydatem oportunistów zaś jest jenerał Campenon. Żadnego z nich nie życzą sobie radykaliści, a że są za słabi, aby własnego wysuwać kandydata, stara się Clemenceau wszelkiemi sposobami o to, aby skłonić Grevego do kandydowania w przyszłych wyborach prezydenta.

Komitet pięciu ogłosił już program wyborczy, w którym, jak przewidywano, więcej chciano ukryć, niż wyjawić, i który dlatego, mimo zamaszystego stylu, wypadł blado i niejasno. W miejsce zaczepianego z wielu stron postulatu „odłączenia Kościoła od państwa,“ wstawiono mglisty frazes „godziwości walki przeciw klerykalizmowi, którą prowadzić można bez naruszenia czyjejkolwiek wolności sumienia.“ Tak samo „zniesienie deficytu,“ bez dodania, w jaki sposób, nie jest także niczem więcej jak *pium desiderium*. W podobnej mglistej niepewności pozostawiono także „reformę podatkową.“ Tylko żądanie ograniczenia lat służby wojskowej jest jasno sformułowanem.

Figaro odsłonił w tych dniach w drastyczny sposób działanie obecnego prezesa Izby deputowanych, Floqueta, jako adwokata w procesie familii beja tuniskiego przeciw Mustafie ben Ismail. Obwinia on go między innemi o używanie przekupstwa. Proces ten prowadził Floquet już po wybraniu go na prezesa Izby. Odsłonienia te wywołały żywe spory dziennikarskie, i to gorączkowe zajęcie, jakiemu się zwykł Paryż oddawać w podobnych razach.

Poseł austryacki w Washingtonie, bar. Schäfer, robiąc przedstawienia względem niewłaściwości wysłania p. Keiley do Austryi, wspomniał o tem, że zwykle rządy, do których się chce reprezentanta swego wysyłać, bywają zapytywane, czy im będzie przyjemnym, i dodał: jeżliby mnie n. p. dano tu do zrozumienia, że nie jestem dobrze widzianym, poprosiłbym sam rządu swego o odwołanie mnie ztąd, i sprawa byłaby skończona. Większa część prasy amerykańskiej, która już kilkakrotnie na niestosowność narzucania Austryi niemiłych jej osób powstawała, podnosi teraz z uznaniem oświadczenie bar. Sbäfera, i poleca je gorąco panu Keily, jako piękny wzór do naśladowania.

Konferencye, które się niedawno między ministrami węgierskimi, austryackimi i wspólnymi w sprawie ugody z Węgrami odbyły w Wiedniu, miały jedynie na celu przygotowanie konferencyj ugodowych, które się dopiero odbędą w jesieni r. b. Starano się więc tylko o porozumienie się w zasadzie, aby w myśl powziętych zasadniczych postanowień, przygotować do obrad jesiennych stosowny materyał.

Wobec egoistycznej polityki celnej, jaką się w ostatnich czasach kierowały Niemcy, mianowicie wobec wysokich ceł, jakie państwo to nałożyło na zboże zagraniczne, drzewo i inne produkta rolnicze, wypadało koniecznie zastanowić się w pierwszej linii nad wspólnemi środkami zaradczemi przeciw takiemu postępowaniu.

Konferencye odbywały się poufnie; rezultaty narad nie mogą więc być autentycznie wiadomemi.

Skazani jesteśmy na domysły, ale na domysły oparte na pewnych danych.

W wojnie cłowej z Niemcami, a w dalszym widoku także i z innemi państwami ze względu na najbardziej poszkodowane produkta rolnicze, głównymi interesentami są Węgry, jako główny producent pomienionych produktów. Od nich musiała więc wyjść inicyatywa w tej sprawie i na dążnościach, jakie się w tej mierze objawiły w Węgrzech, opierać tylko możemy domysły, jakie propozycye mogły wyjść z łona ministerstwa węgierskiego.

Tu zaś mamy z dwiema przeciwnemi enuncyami do czynienia; ze zwierzeniami p. Matlekowicsa, pod-ekretarza stanu węgierskiego, jakie miał poczynić korespondentowi jednego z pism wiedeńskich i z półurzędowemi enuncyacymi *Budapest-Corresp.*

Zwierzenia p. Matlekowicsa, jeśli są prawdziwemi, tchną wojną na noże. Ząb za ząb, cło ochronne za cło ochronne w całej skali taryf, aż do zrównoważenia szkód wzajemnie sobie poczynionych.

Enuncyacye półurzędowego organu ministerstwa węgierskiego, zdradzają znów dążność wręcz przeciwną, chęć porozumienia się z Niemcami, względem wspólnej polityki celnej na zewnątrz, a wzajemnej względności dla produktów i wyrobów między obu państwami wymienianych.

W głównym zarysie politykę tego rodzaju możnaby sobie mniej więcej wyobrazić w ten sposób, że oba państwa mają nałożyć równe cła na produkta i wyroby wprowadzane z innych państw. Wytworzyłoby to pewien rodzaj związku cłowego na zewnątrz. Linia cłowa między Niemcami a Austryą pozostałaby oczywiście, jak istnieje dotąd, ale tu nastąpiłyby wzajemne uwzględnienia, nieprzysługujące innym państwom, do związku cłowego nienależącym.

Co do głównego produktu, o który obecnie najbardziej chodzi, co do zboża, mogłyby się oba państwa n. p. tak urządzić, że tak jedno, jak drugie pobierałoby od zbóż z innych państw sprowadzanych, jak obecnie w Niemczech po 3 marki; od zbóż zaś wzajemnie sobie dostawianych, po jednej tylko marce. Podobne zniżenia mogłyby także nastąpić co do innych produktów i wyrobów, ze stosownem uwzględnieniem stosunków produkcyjnych, jakie co do każdego z nich zosobna zachodzą.

Porozumienie się podobnego rodzaju nie sprowadziłoby jeszcze w zupełności pożądanych ulg i korzyści, ale torowałoby już drogę do dalszych, idyllicznych jeszcze zamiarów, do wytworzenia z czasem unii cłowej zbożowej między wszystkiemi państwami środkowej Europy przeciw konkurencyi dalszej, szczególnie zamorskiej.

Że w tym kierunku ma się rozpocząć stosowna akcya, najpierw na porozumieniu się z Niemcami polegająca, dowodzi tego wiadomość, przez *Fremdenblatt* stwierdzona, że „Kalnoky znajdzie w ciągu lata sposobność widzenia się z ks. Bismarkiem.“ Cel tego zjazdu, ogłoszonego w dzień zakończenia wiedeńskich konferencyj ministeryalnych w sprawie ugody z Węgrami, nie może być innym od wskazanego powyżej porozumienia się w sprawie cłowej.

Spełnienie tych zamiarów jest dotąd rzeczą jeszcze nieco problematyczną, zależącą od wielu bardzo względów, przedewszystkiem od wymagań ze strony Niemiec, które się zwykle odznaczają wielką egoistycznością. Ze względu więc na możliwość niedojścia do skutku porozumień z Niemcami, zwierzenia, jakie miał poczynić p. Matlekowics, nie są wcale wykluczonemi, mogą się one owszem okazać nieodzownemi, po wyczerpnięciu wszelkich prób przeprowadzenia wyłuszczonych powyżej zamiarów, drogą przyjaznego porozumienia się z Niemcami.

Inne punkta ugodowe, któreśmy wymienili w Nrze 149 naszego pisma, pozostaną, o ile wiemy, z drobnemi tylko zmianami, takiemi, jak umówionemi były w poprzedniej ugodzie. W jednym tylko punkcie — bardzo drażliwym — uwydatnił się nieco za bardzo egoizm węgierski.

Węgry uważają podatek, pobierany w Austryi od produkcyi cukru i piwa, za podatek konsumcyjny, ktory ostatecznie, zdaniem ich, płaci konsument, kupując podrożony przez to wyrób i żądają części tego podatku, odpowiadającej ilości konsumowanego w Węgrzech cukru i piwa produkcyi austryackiej. Podług ich rachunku, wynosiłoby to około 5 milionów złr. rocznie, które Austrya zwrócić im powinna. Nie wiemy, o ile rząd przedlitawski skłonnym jest do uznania w zasadzie tej pretensyi węgierskiej, wiemy tylko z doniesień dziennikarskich tyle, że przedewszystkiem obrachunek ministrów węgierskich jest mylnym. Opierają oni go na poborze ceł nadgranicznych od cukru i piwa z Austryi wprowadzanego, ale na granicy nie utrzymywano ścisłej kontroli, o ile cukier i piwo wprowadzane z Austryi, były rzeczywiście produktami austryackiemi.

W konsumcyi piwa, mianowicie, piwo bawarskie, sprowadzane przez Austryą do Węgier, odgrywa niemałą rolę. Na wszelki więc przypadek t. j. nawet w takim razie, gdyby rząd austryacki miał uznać w zasadzie słuszność pretensyi węgierskiej, wysokość wynagrodzenia mogłaby być tylko drogą dobrowolnej ugody oznaczoną.

Węgry żądając zwrotu części podatku od produkcyi cukru i piwa, ponoszonego, ich zdaniem, przez konsumentów węgierskich, poczuli się wprawdzie do obowiązku wynagrodzenia strat austryackich, ponoszonych na konsumcyi okowity produkowanej w Węgrzech i tam opodatkowanej, ale straty te, wynosząc tylko około 800,000 złr., są w stosunku do wynagrodzenia zażądanego przez Węgry za konsumcyą cukru i piwa, mało znaczącemi. To też zrobiono podobno ze strony rządu przedlitawskiego uwagę, że jeżeliby w tej mierze przyjść miało do obliczenia i kompensaty szkód wzajemnych, musiałyby i inne podobne pozycye być uwzględnionemi, a mianowicie konsumcya nafty, wypadająca wśród obecnych stosunków podatkowych i cłowych na korzyść Węgier.

Już dla samego braku stosownie w tej mierze opracowanych materyałów, stanowcze porozumienie się w tym punkcie odłożonem być musiało do konferencyi jesiennych, tem bardziej, że i w sprawie cukrowniczej mają się pierw odbyć ankiety co do zmian, jakie zajść mają w opodatkowaniu cukrowni. Czas, który nas jeszcze od nieoznaczonego terminu konferencyj jesiennych przedziela, wypełnionym będzie ścisłem badaniem kwestyj poruszonych na świeżo zamkniętych naradach.

W jesieni też dopiero wzięte będą pod ściślejszą rozwagę: kwestya subwencyi, jaka ma być udzieloną austryacko-węgierskiemu Lloydowi; kwestya weterynarska, łącząca się z kwestyą chwilowego zamykania granic i kwestya odnowienia przywileju banku austro-węgierskiego w połączeniu z kwestyą powiększenia liczby filij bankowych.

Postanowienie zbadania opinij rządzących sfer niemieckich, o ileby skłonnemi były do umówienia z Austryą wspólnych zasad handlowo-politycznych i pozostawienia nieporuszonych tu punktów, mianowicie kwot dostarczanych z obu stron na wspólne wydatki w dotychczasowym stosunku, były jedynemi dodatniemi rezultatami konferencyi, reszta postanowień wskazała tylko kierunek pracom przygotowawczym dla konferencyj następnych.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 12 lipca.

Muszę sprostować, a raczej uzupełnić doniesienie waszego korespondenta wiedeńskiego o biskupstwie tarnowskiem. Obsadzenie tego biskupstwa nie jest zawisłe od stanowczego rozgraniczenia dyecezyi tarnowskiej i krakowskiej. Obie sprawy równocześnie będą traktowane. Co do rozgraniczenia wchodzi pod rozwagę plan z r. 1878, według którego przydzielone być miały do dyecezyi krakowskiej należące do dyecezyi tarnowskiej dekanaty: Nowy Targ, Dobczyce, Wieliczka, Biała, Maków, Myślenice, Oświęcim, Skawina, Wadowice i Żywiec. Na mocy dekretu kongregacyi konsystoryalnej w Rzymie z dnia 20 stycznia 1880 r. zostały odłączone od dyecezyi tarnowskiej i wcielone do krakowskiej całe dekanaty Biała, Oświęcim, Skawina, Wadowice i Żywiec, a z innych dekanatów tylko niektóre parafie, mianowicie z dekanatu wielickiego parafie: Bierzanów, Biskupice, Grabie, Kossocice, Podgórze, Podstolice, Świątniki górne, Wieliczka i Wróblowice, z dekanatu dobczyckiego parafie: Dziekanowice, Siepraw i Zakliczyn ad Siepraw, z dekanatu myślenickiego parafie: Budzów, Jawornik, Krzywaczka, Lanckorona, Sułkowice, Harbutowice i Izdebnik, wreszcie z dekanatu makowskiego parafie: Lachowice, Mucharz, Sucha, Tarnawa, Krzeszów i Zembrzyce. Powrót zatem do projektu z r. 1878 jest łatwy. Nie jest bynajmniej wykluczoną pewna zmiana tego projektu, jeżeliby tego wymagały stosunki i interesa administracyi kościelnej lub dyecezyan.

Nadeszło z Wiednia potwierdzenie kilku znaczniejszych robót wodnych. Na roboty regulacyjne na Dunajcu koło Janowic przeznacza ministerstwo do konkurencyi kwotę 7725 złr., na dodatkowe roboty regulacyjne na Dniestrze pod Żurawienkiem 6400 złr., a na roboty na prawej trasie regulacyjnej Dniestru 12 333 złr.

Tegoroczny wylew rzek był koniec końcem wcale nieznaczny w porównaniu z zeszłorocznym. A porównanie tu mimowoli się przypomina tak samo, jak pierwsza wiadomość o wylewie postawiła zaraz przed oczyma hiobowe wiadomości, które w r. z. o tej porze nadchodziły. Cesarz zaraz na pierwszą wiadomość o wylewie polecił przedstawić sobie wniosek, jakiego wsparcia użyczyć należy dotkniętym powodzią. Jak wiadomo, nadeszło z kasy cesarskiej na razie 2000 złr. Prywatna kasa cesarska w trzech ostatnich tygodniach wysłała do Galicyi: 3000 złr. dla Horodenki, 2000 złr. dla powodzian, 5000 złr. na urządzenie rezydencyi biskupiej w Stanisławowie, a co najmniej 2000 złr. na budowę szkół, kościołów itd., więc 12.000 złr. w trzech tygodniach. Wykaz ten obejmuje ostatnie trzy tygodnie, a przedtem były także

---

POTOP

(94) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Idący na czele, chłop olbrzymi, stukał drewnianą nogą w luźne deski, któremi izba była wyłożona. Kmicic spojrzał nań, i serce zabiło mu w piersiach.

Był to Józwa Butrym, zwany Beznogim.

— A gdzie gospodarz? — spytał, stanąwszy na środku izby.

— Jestem! — odrzekł karczmarz — do usług waszmości.

— Dla koni obrok.

— Niema u mnie obroków, chyba ci panowie użyczą.

To rzekłszy, karczmarz wskazał na Rzędziana i koniuchów.

— Czyi to ludzie? — spytał Rzędzian.

— A ktoś wacpan sam?

— Starosta z Wąsoszy.

Rzędziana, jako dzierżawcę starostwa, zwali zwykle właśni jego ludzie starostą, i on się sam tak nazywał w ważniejszych okazyach.

Ale Józwa Butrym zmieszał się, widząc, z jak wysoką osobą ma do czynienia, więc zdjął czapkę i rzekł łagodnym tonem:

— Czołem wielmożny panie... Po ciemku nie można godności rozeznać.

— Czyi ludzie? — powtórzył Rzędzian, biorąc się w boki.

— Laudańscy, z chorągwi dawniej pana billewiczowskiej, a dziś pana Wołodyjowskiego.

— Dla Boga! to pan Wołodyjowski jest w Szczuczynie?

— Osobą swoją, i z innymi pułkownikami, którzy ze Żmudzi przyszli.

— Bogu chwała, Bogu chwała! — powtarzał uradowany pan starosta. — A jacyż to pułkownicy są z panem Wołodyjowskim?

— Był pan Mirski — mówił Butrym — ale go szlag po drodze trafił... a jest pan Oskierko, pan Kowalski, dwóch panów Skrzetuskich...

— Jakich Skrzetuskich? — zakrzyknął Rzędzian. — Zali jeden z nich nie pan Skrzetuski z Burca?

— Tego nie wiem zkąd — odparł Butrym — jeno wiem, że to jest pan Skrzetuski zbarażczyk.

— Rety! to mój pan!

Tu spostrzegł Rzędzian, jak dziwnie brzmi taki okrzyk w ustach pana starosty, i dodał:

— Mój pan kum, chciałem rzec.

Tak mówiąc, nie zmyślał pan starosta, bo istotnie pierwszego syna Skrzetuskiego, Jaremkę, do chrztu trzymał w drugą parę.

Tymczasem Kmicicowi, siedzącemu w ciemnym kącie izby, myśli jedna za drugą poczęły się cisnąć do głowy. Naprzód wzburzyła się w nim dusza na widok groźnego szaraka, i ręka mimowoli chwyciła za szablę. Wiedział bowiem Kmicic, że to głównie Józwa przyczynił się do rozsiekania kompanionów, i jego samego najzaciętszym był wrogiem. Dawny pan Kmicic kazałby go w tej chwili porwać i końmi włóczyć, lecz dzisiejszy pan Babinicz przemógł się. Owszem, niepokój go ogarnął na myśl, że jeśli szlachetka go pozna, mogą ztąd wypaść rozmaite dla dalszej podróży i całego przedsięwzięcia niebezpieczeństwa.. Postanowił więc nie dać się poznać i coraz głębiej zasuwał się w cień; wreszcie oparł się łokciami o stół i, wziąwszy głowę w dłonie, począł udawać, że drzemie.

Lecz jednocześnie szepnął do siedzącego obok Soroki.

— Ruszaj do stajni, niech konie będą w pogotowiu. Jedziemy na noc.

Soroka wstał i wyszedł.

Kmicic udawał dalej, że drzemie. — Rozmaite wspomnienia poczęły mu cisnąć się do głowy. Ludzie ci przypomnieli mu Laudę, Wodokty i tę przeszłość krótką, która jak sen minęła. Gdy przed chwilą Józwa rzekł, iż należą do chorągwi dawniej bilewiczowskiej, to panu Andrzejowi aż serce zatrzęsło się w piersi na samo miano. I przyszło mu na myśl, że taki był właśnie wieczór, tak samo na kominie palił się ogień, gdy on jakoby ze śniegiem spadł niespodzianie do Wodoktów i po raz pierwszy ujrzał w czeladnej Oleńkę między prządkami. Widział teraz przez zamknięte powieki tak, jakby na jawie tę pannę jasną, spokojną — wspomniał wszystko, co zaszło, jako ona chciała mu być aniołem stróżem, w dobrem go umocnić, od złego zasłonić, prostą, zacną drogę pokazać. Gdyby jej był słuchał, gdyby jej był słuchał!... Toż ona wiedziała, co czynić, po jakiej stronie stanąć; wiedziała, gdzie cnota, uczciwość, obowiązek — i poprostu wzięłaby go za rękę i poprowadziła, gdyby był chciał jej słuchać.

Tu miłość podniecona rozpamiętywaniem tak wezbrała w sercu pana Andrzeja, że gotów byłby wszystką krew wytoczyć, byle do nóg tej pannie paść, a w tej chwili gotów byłby porwać w ramiona nawet tego niedźwiedzia laudańskiego, który mu kompanijonów wygubił, dlatego tylko, że był z tamtych stron, że Billewiczów wspominał, że Oleńkę widywał.

Z zadumy zbudziło go dopiero jego własne nazwisko powtórzone kilkakrotnie przez Józwę Butryma. Dzierżawca z Wąsoszy wypytywał o znajomych, a Józwa opowiadał mu, co zaszło w Kiejdanach od czasu pamiętnej ugody hetmana ze Szwedami — mówił więc o opozycyi wojska, o uwięzieniu pułkowników, o zesłaniu ich do Birż i szczęśliwem ocaleniu. Nazwisko Kmicica powtarzało się oczywiście w tych opowiadaniach, pokryte całą zgrozą zdrady i okrucieństwa. O tem, że pan Wołodyjowski, Skrzetuscy i Zagłoba winni byli życie Kmicicowi, nie wiedział Józwa, natomiast tak opowiadał to, co zaszło w Billewiczach:

— Schwycił nasz pułkownik tego zdrajcę w Billewiczach, jak lisa w jamie i zaraz go kazali na śmierć prowadzić; prowadziłem go sam, z wielką uciechą, że go ręka Boska dosięgła — i coraz tom mu latarką w oczy zaświecił, żeby obaczyć, czy też skruchy nie okaże. Ale nie! Szedł śmiele nie bacząc, że przed sądem Bożym stanie. Taka już natura zatwardziała. A gdym mu doradził, żeby się choć przeżegnał, to mi odrzekł: „Stul gębę pachołku, nie twoja sprawa!“ — Postawiliśmy go tedy za wsią pod gruszą i już począłem komendę, kiedy pan Zagłoba, który szedł z nami, kazał go obszukać, czyli jakich papierów przy nim niema. Jakoż znalazł się list. Powiada pan Zagłoba: „poświeć!“ — i zaraz do czytania. Ledwie zaczął czytać, kiedy to się nie porwie za głowę: „Jezus Marya! dawaj go napowrót do dwora!“ — Sam skoczył na koń i pojechał, a my go odprowadzili w tej myśli, że go każą jeszcze przypiec przed śmiercią, żeby języka od niego zasięgnąć. Ale gdzietam! Puścili zdrajcę wolno. Nie moja głowa wchodzić w to, co tam wyczytali, ale jabym go nie był puścił.

— Cóż w tych listach było? — pytał dzierżawca z Wąsoszy.

— Nie wiem, co było; miarkuję tylko, że musieli być jeszcze różni oficyjerowie w rękach księcia wojewody, których zarazby kazał rozstrzelać, gdyby my Kmicica rozstrzelali. A przytem, może się nasz pułkownik i łez panny Billewiczówny ulitował, bo podobno przez ręce leciała, że ledwie mogli jej docucić... A wszelako... nie śmiem ja mówić, ale źle się stało, bo co ten człowiek złego naczynił, tegoby się sam Lucyper nie powstydził. Cała Litwa na niego płacze, a co wdów, co sierót, co ubostwa na niego wyrzeka, Bogu tylko wiadomo. Kto jego zgładzi, będzie miał zasługę w niebiesiech i przed ludźmi, jakoby psa wściekłego zabił...

Tu rozmowa przeszła znowu na pana Wołodyjowskiego, na Skrzetuskich i na chorągwie stojące na Podlasiu.

— O wiwendę ciężko — mówił Butrym — bo dobra księcia hetmana do szczętu już wypłukane, ani człeku, ani koniowi na ząb w nich nie znaleść, a co jest szlachty, to uboga, po zaściankach jako u nas na Żmudzi, siedząca. Postanowili tedy pułkownicy, żeby się po sto koni rozdzielić i co mili, albo co dwie od siebie stać. Ale jak przyjdzie zima, nie wiem co będzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

obok mnóstwa małych datków także znaczniejsze, jak np. dla pogorzelców Dąbrowy itd.

Ministerstwo urguje stanowczo rychłe załatwienie sprawy dróg dojazdowych do kolei transwersalnej. O sprawie tej, spornej między władzami rządowemi a autonomicznemi, donosiłem niedawno obszerniej, więc nie powtarzam szczegółów.

Petersburski komitet błagotworitelny zamierza jak każdą poprzednią manifestacyę panslawistyczną większych rozmiarów, tak i niedawny obchód jubileuszu metodyjskiego wyzyskać dla propagandy broszurowej. Drukuje się obecnie w Petersburgu wiele rzeczy ciekawych, które mają być ma sami rozsyłane do Galicyi, północnych Węgier itd. Czy to nie d.remna fatyga? Przecież już przed tym jubileuszem komitet petersburski zrobił to smutne doświadczenie, że łoży niepotrzebnie wiele kosztów i drukuje wiele, za wiele — dla prokuratoryi austryackiej i węgierskiej.

Wiedeń 11 lipca.

(?) W ostatnich dniach ubiegłej sesyi parlamentarnej, miała prawica najlepszą sposobność przekonać się, jak wadliwym jest ustrój jej pojedynczych klubów i jak konieczną jest zmiana w tym kierunku. Z wyjątkiem klubów, polskiego i czeskiego, okazały inne kluby prawicy zupełny brak dyscypliny parlamentarnej i niesforności pojedynczych członków. Rzecz dziwna, że pomimo to, aż do ostatnich czasów, z żadnej strony nie wyszła inicyatywa do zmiany — nawet dziennikarstwo tem się nie zajmowało — i podczas, kiedy ze wszech stron rozbierano ewentualność zupełnego rozbicia lewicy, — nikt nie zwrócił uwagi na to, jak potrafi prawica zapobiedz w przyszłej sesyi parlamentarnej powtórzeniu się scen z pamiętnej debaty nad kongruą lub koleją północną. Kwestya dotyczy przedewszystkiem dalszej egzystencyi klubów Hohenwartha, Liechtensteina i Lienbachera, z których to klubów wychodzili dyssydenci.

Chcąc wytłómaczyć powstanie i możliwe przyszłe losy tych dwóch ostatnich klubów, trzeba sięgnąć nieco głębiej.

Charakterystyczną cechą obecnej walki stronnictw parlamentarnych w Austryi jest pomieszanie walki dwóch systemów politycznych, centralizmu niemieckiego i równouprawnienia narodowości — z walką, dawną jak świat, liberalizmu i konserwatyzmu. Ani lewica nie jest partyą *par excellence* liberalną — jak tego dowodzą ustawy przez nią stworzone z rodzaju ustawy prasowej — ani prawica partyą, wykluczającą wszelkie dążenia postępowe.

Pomimo to obie partye, a szczególniej lewica, z upodobaniem pokrywają właściwy antagonizm pozorem walki konserwatyzmu z liberalizmem. To pomięszanie pojęć wiele zaszkodziło lewicy, a prawicy przyniosło tylko na pozór pewną korzyść. Przy tylu nadarzających się sposobnościach można było sprowadzić liberalizm lewicy *ad absurdum*, na czem charakter ogólny tej partyi wiele utracił. Oprócz tego musiało się odsunąć od tej partyi wiele elementów niemieckich.

Dla prawicy przyniosło to pomięszanie haseł tę korzyść, że połączyły się z nią pewne elementa niemieckie. Elementa te czuły, że na drodze wskazanej przez lewicę, niema zbawienia dla Austryi, z drugiej jednak strony nie miały one odwagi wyznać przed sobą i przed wyborcami, że równouprawnienie narodowości winno odtąd być ich hasłem. To też połączyły się one z resztą klubów prawicy pod hasłem konserwatyzmu. Z początku obejmował klub Hohenwartha wszystkich tych deputowanych; wkrótce jednak część ich postanowiła swoje hasło konserwatyzmu silniej zamarkować i tak powstał klub Liechtensteina, który miał nosić charakter czysto katolicki, bez cechy niemieckiej. Klub Liechtensteina powstał głównie za inicyatywą deputowanego Lienbachera. Skoro jednak ten odkrył naraz swoje niemieckie serce, wystąpił z tego klubu i utworzył razem z Drem Fuchsem i Neumanem osobną partyę — partyę przyszłości — której cechą ma być również konserwatyzm katolicki ale niemiecki.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że pomiędzy resztą klubów prawicy a elementami, które tworzyły klub Liechtensteina i Lienbachera, — brak jest węzła łączącego. Jak długo Niemcy tych klubów nie przyjmą otwarcie równouprawnienia narodowości za swoją zasadę polityczną, tak długo o harmonii prawdziwej między nimi a resztą klubów prawicy mowy być nie może. Konserwatyzm jest zasadą, dla wszystkich klubów prawicy wspólną, w pierwszej linii stoi jednakowoż równouprawnienie narodowości. Niemcy z prawicy winni popierać Polaków i Czechów w ich dążeniach, nie dlatego że ci w zamian popierają ich dążenia katolickie i konserwatywne, ale dlatego, że powinni widzieć zbawienie Austryi w zrealizowaniu polityki równouprawnienia. Podział Niemców z prawicy na pojedyncze kluby jest wobec tego zgubny bo wykazuje on najlepiej, że inne zasady, aniżeli wyż wymieniona, nimi kierują. To też wypada z naciskiem podnieść każdy objaw, który wskazuje możliwość złączenia Niemców prawicy w jeden klub.

Takim objawem jest wydana w ostatnich dniach przez deputowanych z Tyrolu broszura, zwrócona przeciw znanemu deputowanemu Zallingerowi. — W broszurze tej napisanej z polecenia centralnego komitetu tyrolskiego dowodzi autor (baron Giovanelli), że istnienie klubu Lichtensteina jest zupełnie zbyteczne, i „że konserwatywni deputowani mniejszych krajow z jednakowemi dążnościami powinni się połączyć w jeden klub“. Czy jednak do takiego połączenia przyjdzie, to jest wątpliwe. — Dla nas, którym nasi konserwatywni przyjaciele z prawicy dali się dobrze we znaki, jestto w każdym razie kwestya żywotna.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 lipca.

Wisła, jak to już zaznaczyliśmy w sobotę, opada stanowczo i dość szybko, tak, że stan jej dziś mało co wyższym jest nad 2 metry. Wobec tego zaprzestano już dokonywać pomiarów stanu wody i usunięto organa czuwające nad bezpieczeństwem publicznem. Bodaj tylko obecnie pogoda zechciała dopisywać rozpoczynającym się żniwom tam, gdzie woda nie zniszczyła plonów. Przybywają też już do Krakowa partye górali na roboty i zbiory w polach, a wczoraj zaopatrywali się nasi wieśniacy bardzo licznie w sierpy. Tylko tam, gdzie dosięgła powódź, stan jest smutny i niezbędną pomoc, o jakiej już pomyślało Namiestnictwo i Wydział krajowy, a Cesarz nadesłał wspaniałomyślny dar w kwocie 2,000 złr. dla nieszczęśliwej ludności kraju naszego, dotkniętej przez dwa lata z rzędu powodzią. Ludności tej bardzo wielką i praktyczną pomoc przynieśćby mogły roboty jak najrychlejsze około regulacyi rzek, gdyż wszelkie pożyczki są dla niej w dzisiejszym stanie coraz większem obciążeniem ziemi, a do oczyszczenia jej z długów i przezimowania ludności przyczynić się może jedynie pomoc z zarobku.

— **W sobotę** t. j. 11 lipca nadeszły do Starostwa tutejszego wiadomości o braku żywności w niektórych okolicach nad Wisłą, dotkniętych powodzią. Wskutek tego udali się w niedzielę akademicy Aleksander Hicner, Józef Kurasiewicz i Antoni Ślączka ku Czernichowu z 300 bochenkami chleba i 40 kilo kaszy, akad. Filip Drużbacki i Józef Galant ku Wolicy z 260 bochenkami chleba i 30 kilo kaszy, wreszcie akad. Juliusz Baruch i Józef Zoll na Skawinę ku Ochodzy z 250 bochenkami chleba i 25 kilo kaszy, celem zaopatrzenia takich włościan, którzyby wskutek powodzi głód cierpieli i dla których doraźna pomoc zaopatrzeniem w żywność okazałaby się konieczną.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

W wiadomościach kronikarskich o przebiegu ostatniej powodzi w mieście Krakowie, umieszczono między innemi doniesienie, jakoby realność zwana „Wenecyą,“ przy rogatce Wolskiej nad Rudawą położona, opróżnioną została z mieszkańców. Owoż zarówno w interesie nieobecnego właściciela, jak i w interesie prawdy, śmiem prosić o umieszczenie w kronice *Czasu* sprostowania, że ani w roku zeszłym, ani w roku bieżącym w czasie obu wylewów, mieszkańcy willi „Wenecyi“ nie byli wcale zmuszeni usuwać się z swoich mieszkań i że wylew Rudawy w obu wypadkach dotknął t y l k o o f i c y n ę powyższej realności, zkąd lokatorowie z polecenia budownictwa miejskiego zostali usunięci — że jednak w roku bieżącym woda zalała tylko plac przed oficyną, nie dostawszy się wcale do mieszkań.

Jeden z lokatorów „Wenecyi.“

— **P. Franciszka Żmudę**, nauczyciela przy tutejszej szkole ludowej na Kleparzu, spotkało tragiczne prawdziwie nieszczęście; przy przeprawie bowiem przez Rabę pod Rabką, utonęła żona jego i dwoje dzieci, jedno 4-letnie, a drugie 2-letnie. Góral, jak słyszymy, który wiózł tę rodzinę wraz z siostrą żony p. Żmudy, nie chciał jechać dalszą drogą na przewóz, lecz uparł się przejechać w bród Rabę. Czy bystra woda, wezbrawszy już, wóz przewróciła, czy też rozwiódł się on, dokładnie nie wiemy, śmierć wszakże w nurtach znalazła matka i dwoje dzieci. Wyratował się p. Żmuda i siostra jego żony. Wczoraj odbył się pogrzeb nieszczęśliwych ofiar, na który pojechało kilku tutejszych kolegów p. Żmudy.

— **Samobójstwo**. Karol Starczewski, były dyrektor dziennika podawczego Magistratu, w ostatnich czasach przydzielony do komisarza obwodu II, liczący lat 62, odebrał sobie życie w dniu wczorajszym wystrzałem ze zwyczajnej krucicy, nabitej wodą. Samobójstwo popełnił po godzinie 2 po południu w biurze, leżąc na sofie na lewym boku i w lewej ręce trzymając cygaro Virginia, w prawej zaś krucicę. Strzał był skierowany przez usta w lewą część podniebienia, a był nadzwyczaj silnym, gdyż w okropny sposób roztrzaskał głowę. Samobójca nosił się z myślą tą widocznie dość długo, ponieważ zostawił pismo, które już dłuższy czas musiał nosić przy sobie, gdyż było znacznie już pomięte, a nosiło napis: „paszport pośmiertny,“ w którem wyłuszcza, iż „dobrowolnie i własnowolnie“ odbiera sobie życie, a przyczyna samobójstwa — według pisma tego — ma być wiadomą przełożonym i bliższym przyjaciołom. Przełożeni wszakże nic o powodach nie wiedzą. Prócz tego zostawił samobójca ośm listów do rodziny i przyjaciół. Wczoraj Dr Paleczny i komisarz p. Swolkien byli na miejscu popełnionego samobójstwa i zarządzili wszelkie odnośne kroki.

— **W ogrodzie Strzeleckim** na koncertach niedzielnych nigdy nie braknie gości, wczoraj jednak zgromadzili się oni w tak wyjątkowo wielkiej liczbie, że w t. z. „kółku“ zabrakło zupełnie miejsc, a i wokoło niego niezwykle gęste krążyły do późnego wieczora zastępy i wszystkie ławki były obsadzone nierównie liczniej, niż zazwyczaj. Powodem tego jest przejazd zakordonowych gości do wód, w góry i za granicę, który w tym roku spóźnił się wprawdzie, ale teraz zdaje się być dość ożywionym, sądząc przynajmniej z obecności na wczorajszym koncercie licznego kontyngensu przelotnych ptaków, a zwłaszcza ptaszyn o barwnych piórkach i powabnej postaci. Przysłuchiwano się z widocznem zadowoleniem pięknie wykonywanym przez orkiestrę 57 pułku, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Ambroża, utworom muzycznym, między któremi, jakgdyby umyślnie dla okazania grzeczności zakordonowym gościom, wykonano wiele rzeczy polskich, za co oczywiście p. Ambroż otrzymywał częste i gorące oklaski od wszystkich, tak miejscowych jak i przybyłych słuchaczy.

— **Do wszystkich Stowarzyszeń przemysłowych w Krakowie**, wydane zostało przez Magistrat następne rozporządzenie: „Według przepisu § 80 ustawy przemysłowej wszyscy czeladnicy obowiązani są posiadać książki robocze, do których ich świadectwa wpisywane być mają. Powyższe książki będą wydawane w Wydziale III Magistratu, za zgłoszeniem się tychże czeladników. Zgłaszający się o książkę robotniczą, wykazać się winien listem wyzwolenia, stósownie do przepisu § 13 ust. z dnia 15 marca 1883 l. 39. dz. u. p. wystawionym, oraz złożyć koszta druku książeczki, w kwocie przez c. k. Namiestnictwo oznaczyć się mającej. Zawiadamiając o tem stowarzyszenia przemysłowe, Magistrat wzywa Panów starszych, aby natychmiast polecili wszystkim czeladnikom, u członków stowarzyszeń w pracy pozostającym, iżby o książki robocze postarali się; świadectwa bowiem, wydawane jak dotąd, na zwykłym papierze, nie będą przez II Wice-prezydenta miasta i komisarzy cechowych koramizowane.

— **Na dom przytułku w Podgórzu** ofiarowała dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń 300 złr., p. Benoë z Niegowici 10 złr.

— **Z Jasielskiego** 9 lipca. Od przeszło tygodnia odbywa się w dekanacie Jasielskim wizyta biskupia, od lat 30 w okolicach tych niepamiętana. Przybycie dostojnego biskupa przemyskiego X. Soleckiego obudziło tu ruch bardzo ożywiony między parafianami wszelkich warstw społecznych, którzy tłumnie garną się do kościołów, aby ujrzeć władcę dyecezyi, usłyszeć słowa jego pełne namaszczenia i korzystać z hojnie udzielanego Sakramentu Bierzmowania. Bierzmuje się codziennie z górą po tysiąc osób, do czego konieczną jest dla wysłuchania spowiedzi przed przystąpieniem do Sakramentu, liczna falanga kapłanów, towarzyszących ciągle X. Biskupowi, nieznużonemu w pracy, podejmowanej z całem poświęceniem w winnicy Pańskiej. Wywiera to nietylko bardzo korzystny wpływ na lud tutejszy z natury swej pobożny i przez gorliwych duszpasterzy wzorowo w wierze umacniany, lecz i między okolicznem obywatelstwem, które się ubiega o zaszczyt otaczania najwyższego pasterza dyecezyi, umiejącego ująć każdego za serce, pozostawi zbawienne następstwa i najmilsze wspomnienie. Gdyby równie jak monarchom, nadawano książętom Kościoła godła charakteryzujące ich przymioty, X. biskup Solecki miałby do nazwiska swego dodany przymiotnik „dobrotliwy,“ co jednakże nie wyklucza wielkiej energii w charakterze jego, w czuwaniu, aby podwładne mu duchowieństwo ściśle i gorliwie spełniało swe obowiązki.

Wizyta dekanalna rozpoczęła się w ostatnich dniach zeszłego miesiąca od Jasła i objęła dotąd parafie: Wawrzyce, Szebnie, Zręcin, Jedlicze, Tarnowiec i rozciągnie się jeszcze na parafie: Łubno, Skołyszyn, Trzcinica, Czyrna i Swięcany. Wszędzie gdzie się ukazał X. Biskup, stawiano dlań łuki tryumfalne, włościanie urządzali z własnego popędu banderye, a nawet żydzi w Jedliczu wyszli z Torą na spotkanie dostojnika Kościoła. Uroczystościom kościelnym towarzyszyły festyny, każdy bowiem z kollatorów parafii pragnął ugościć u siebie naczelnego pasterza dyecezyi. I tak odbyły się obiady, które zaszczycił udziałem swym X. Biskup wraz z licznem duchowieństwem, jak niemniej sąsiedni obywatele, najprzódw Moderówce u pp. Augustów Gorayskich, następnie w Zręcinie u pp. Wiktorów Klobassów, gdzie X. Biskup wraz z całym duchownym orszakiem bawił przez dwa dni i wyświęcił w kościele tamtejszym 20 jezuickich kandydatów do kapłaństwa; dalej w w Jedliczu u p. Stawiarskiego, a w drugim dniu pobytu u miejscowego proboszcza i w Tarnowcu u pp. Konstantów Pilińskich. Prócz tego przyjął X. Biskup zaproszenie na wieczorną herbatę u p. Aleksandra Gorayskiego w Łubniach i u pp. Kazimierzow Gorayskich w Umieszczu. W każdem z wspomnionych miejsc wznosił gospodarz toast za pomyślność dostojnego gościa, a zpośród innych pięknych przemów, których niepodobna mi powtórzyć, a mianowicie dłuższej, pełnej głębokich poglądów przemowy p. Pilińskiego w Tarnowcu na cześć znakomitego gościa, na którą X. biskup odpowiedział toastem za zdrowie gospodarstwa, przytaczam *speech* toastowy, wypowiedziany przez p. Augusta Gorayskiego podczas obiadu w Moderówce:

„Naród polski umiał zawsze łączyć wierność i przywiązanie do Kościoła z miłością Ojczyzny. Te dwa święte uczucia nigdy w sprzeczności z sobą nie stanęły i tak zrosły się wzajem w ciągu naszych dziejów aż do ostatnich czasów, że dzisiaj rząd schyzmatycki prześladuje w Polsce katolika, a w katoliku Polaka. — Toż naturalnem następstwem przeszłości, więcej powiem, potrzebą teraźniejszości a nadzieją przyszłości jest wspólne działanie wykształconych warstw świeckich z duchowieństwem katolickiem, wspólne pełnienie wielkich zadań społecznych i narodowych wobec potężnych nieprzyjaciół, zagrażających ze wszech stron zarówno Kościołowi katolickiemu jak polskiemu plemieniu. Z ciężką boleścią widzieliśmy niedawno zwichnięty ten jedynie zbawienny kierunek w zachodniej części kraju. Ale na chwałę Kościoła i chlubę naszego społeczeństwa, dyecezya przemyska, zagrzana wielkodusznem słowem swojego najwyższego pasterza, odmiennym poszła torem i za wzór drugim służyć może. W trudnych dla ułomności ludzkiej przejściach duchowieństwo szło ręka w rękę z obywatelstwem, — b o t e d w a s t a n y p o w o ł a n e s ą w n a s z y m n a r o d z i e d o w s p ó l n e j p r a c y n a d u m o r a l n i e n i e m l u d u. To ziarno zgody i porozumienia między duchowieństwem a patryotycznem, wierzącem i na wskróś katolickiem obywatelstwem — ziarno zasiane przez tylu znakomitych mężów, zasiadających na stolicy biskupów przemyskich, a pielęgnowane i uprawi ne przez godnego ich teraźniejszego następcę — to ziarno zdrowe, szkodliwemi wpływami dzisiejszych czasów wykorzenić się nie da i przeżyje da Bóg, nas wszystkich. — Szczęśliwy jestem, że mogę podejmować w moim domu Księcia Kościoła, który podniosłą ręką trzymając sztandar wiary katolickiej i miłości Ojczyzny, umie pod nim gromadzić wszystkie stany i wszystkie do wspólnej zasługi przed Panem prowadzić. — Niech żyje w najdłuższe lata najprzewielebniejszy i najdostojniejszy X. Biskup Solecki.“

Na obiedzie w Tarnowcu, wpośród licznego grona zaproszonych znajdował się jeden z redaktorów *Czasu*. X. Biskup wzniósł po toaście na cześć obywatelstwa toast za jego i dziennika pomyślność, wyrażając uznanie dla zasad niezłomnych, pomimo przeciwnych prądów, i wytrwałości tego pisma w stałem trzymaniu się wiary. W następnym szeregu toastów najprzód za zdrowie duchowieństwa, które wznosił prezes Rady powiatowej p. Stanisław Kotarski, a następnie za zdrowie dam polskich, wzniesione przez p. Dzianota, — wzniósł raz jeszcze p. Piliński toast za zdrowie c. k. starosty powiatu Jasielskiego p. Gabryszewskiego, który jako reprezentant rządów ukochanego monarchy, umie harmonijnie godzić obowiązki urzędnika z charakterem obywatela. P. Gabryszewski odpowiedział na ten toast wymownemi słowy.

Uprzejmość X. Biskupa nie ograniczyła się na przyjęciu zaproszeń, odwiedził on nadto pp. Stojowskich, w Jaszczwi i pp. Starowiejskich w Bratkówce, a miał jeszcze zamiar odwiedzić p. Kotarską w Gliniku i ministrową bar. Ziemiałkowską w Dębowcu.

— **Powódź**. Gminy Budzów, Sulkowice, Biertowice, Wola Radziszowska, Radziszów i Krzywaczka nawiedzone zostały w dniach 7 i 8 b m. tak gwałtowną powodzią, jakiej od lat 40 nie pamiętają. Wszystkie plony, gdzie woda przystęp miała, są przymulone lub zabrane wraz z warstwą ziemi urodzajnej. Po zagonach powyrabiane rowy i doły. W Sulkowicach jeden dom i kuźnię; w Radziszowie jeden dom i dwie stodoły woda zabrała, a uszkodziła około 60 domów. W Sulkowicach rozebrano dwa domy w czasie powodzi. Woda oknami płynęła do domów, powyrywała podłogi, poburzyła piece, kominy i części ścian. Mosty, mostki, ławy, tamy na drogach i drogi same w wielu miejscach pozrywane. Komunikacya przerwana; górskie gminy także wiele ucierpiały. Wobec zeszłorocznej podobnej klęski, nędza i choroby są bliskie.

— **Lwów** 12 lipca. (✕) Tutejsza kronika brukowa zajmuje się od wczoraj bardzo smutnym wypadkiem: samobójstwem Wiktora hr. Ożarowskiego, młodzieńca, liczącego 20 rok życia, ucznia 6 klasy gimnazyalnej. Był on poddanym rosyjskim; ojciec jego już nie żyje, a matka mieszka w Królestwie. Bezpośrednia opieka nad młodzieńcem, była poruczoną p. Amborskiemu, nauczycielowi języka francuskiego, u którego mieszkał Ożarowski wraz z innymi młodzieńcami. Dochodzenie policyjne, zarządzone po tragicznym wypadku, jak niemniej list napisany przez nieszczęśliwego młodziana przed wykonaniem zamachu na własne życie, wyjaśniły powody tego rozpaczliwego kroku. Ś. p. Wiktor uczęszczał bardzo pilnie do cyrku Sidolego i zakochał się w akrobatce, Medei Sidoli. Ażeby codziennie módz oglądać przedmiot swojej przedwczesnej miłości, wynajął Ożarowski pokój w kamienicy położonej naprzeciw mieszkania p. Sidolego, przy ulicy Krakowskiej. Po zakończeniu popisów cyrkowych w nocy z piątku na sobotę, udał się Ożarowski do tego mieszkania, i około północy, wystrzałem z rewolweru, odebrał sobie życie. Strzał nie ugodził w samo serce, to też nieszczęśliwa ofiara szału, męczyła się strasznie blisko godzinę. Z biletu wizytowego, napisanego przez ś. p. Wiktora przed zamachem na własne życie, dowiedziała się policya, że młodzieniec już od kilku dni nosił się z zamiarem odebrania sobie życia, ale przeszkodzili mu koledzy; dalej zapewnia ś. p. Wiktor swoich krewnych, że kochał się szalenie w Medei, i że jedynym ratunkiem dla niego byłoby wstąpienie do cyrku i poślubienie Medei. Pogrzeb nieszczęśliwego odbędzie się jutro.

Na kolonie wakacyjne zebrano u nas dotychczas 2,798 złr. Pierwsza serya wakacyonistów wyjedzie ze Lwowa we środę d. 15 b. m., a mianowicie zrana wyjadą chłopcy, a w południe dziewczęta.

Nie sprawdziły się zapewnienia, że Rada administracyjna fundacyi Skarbkowskiej nie przyjmie rezygnacyi p. J. Starkla z posady dyrektora zakładu w Drohowyżu; po dłuższej dyskusyi przyjęła rzeczona Rada w piątek wieczorem wniesioną prożbę o dymisyę.

Mir donosi w ostatnim numerze, że plany budowy nowego gmachu na pomieszczenie ruskiego seminaryum duchownego, zostały już w tych dniach wysłane z Namiestnictwa do ministerstwa oświaty. — Z sprawą budowy tego gmachu wiąże się ściśle także budowa gmachu na pomieszczenie biur pocztowych i telegraficznych, który ma wznieść się na gruntach zajętych obecnie przez t. z. muzea seminarzyskie. Przyspieszenie budowy tego ostatniego gmachu byłoby bardzo pożądanem tak w interesie mieszkańców, jakoteż służby pocztowej i telegraficznej. Niektóre pisma tutejsze starały się wykazać, że budowa gmachu na gruntach poseminaryskich, przy ulicy Kopernika, Ossolińskich i Sykstuskiej, byłoby nieodpowiednią, w takim bowiem razie główny urząd pocztowy i telegraficzny byłby pomieszczony zdala od ruchu miejskiego, który, zdaniem tych pism, ma się koncentrować głównie w śródmieściu. Ale pisma te nie mogły i nie mogą wskazać odpowiedniejszego miejsca; wzmianką bowiem, że pocztę główną i telegraf należałoby pomieścić w realności pp. Sniadowskich przy ulicy Pańskiej i „na rurach“ chciały te pisma chyba tylko zażartować z tych, co nie znają Lwowa i jego terytoryalnego rozkładu. Wybór miejsca pod budowę gmachu pocztowego, na gruntach poseminarzyskich, jest ze wszech miar szczęśliwy; grunt ten bowiem jest położony w bliskiem sąsiedztwie centrum miasta; ma trzy fronty i z trzech stron ułatwioną komunikacyę; w ostatnich latach południowo-zachodnia część miasta, w której właśnie stanąłby gmach pocztowy, podniosła się bardzo znacznie; prawie wszystkie puste place i grunta w tej części miasta zostały zabudowane; wspomnę tu tylko o gmachu sejmowym, o gmachu szkoły politechnicznej, dalej o licznych domach prywatnych wzdłuż ulic: Sykstuskiej, Kraszewskiego, Kleina, i t. d. Cały ruch budowlany koncentruje się od r. 1873 przeważnie w tej części miasta, i w niedalekiej przyszłości stanie się ona — a jest już po części nawet dzisiaj — głównem ogniskiem ruchu wielko-miejskiego, zwłaszcza, że tylko przez tę część miasta wszystkie arterye komunikacyjne, jak ulice: Kopernika, Sapieżyńska, Sykstuska, Kraszewskiego, Mickiewicza i Grodecka, prowadzą do głównego dworca kolejowego. Nie należy wreszcze zapominać, że grunta poseminarzyskie należą do *manus mortua*, jeżeli je więc rząd nie zabuduje, tworzyć one będą — jak dotąd — po wieczne czasy brzydkie pustkowie, szpecące jedną z najpiękniejszych części miasta. Twierdzenie, że gmach pocztowy i telegraficzny we Lwowie powinien stać w centrum miasta, jest co najmniej, nonsensem. Przypuśćmy, że urzędy te mieściłyby się w samym gmachu ratuszowym (który — mówiąc nawiasem — już od dawna nie wznosi się w samem centrum miasta), to jakąż korzyść mieliby z tego mieszkańcy ulic: Grodeckiej, Janowskiej, Żółkiewskiej, Łyczakowskiej, Zielonej, Stryjskiej i w. i., których domy leżą w odległości co najmniej półmilowej, od gmachu ratuszowego? Dla dogodności mieszkańców miasta tak rozległego, jakiem jest Lwów, urzędy tego rodzaju, jak poczty i telegrafy, tworzą filie; mamy ich tutaj obecnie: 4 pocztowych, a 1 telegraficzną; w razie zbudowania gmachu pocztowego na gruntach poseminarzyskich możnaby utworzyć jeszcze jedną filię pocztową i dwie filie telegraficzne. W tej sprawie powinnaby zabrać głos tutejsza Reprezentacya miejska; nie zważając na zabiegi właścicieli prywatnych domów, którym byłaby może na rękę korzystna sprzedaż swoich realności, a bacząc tylko na interes miasta, którego część jedna upiększyłaby się okazałym gmachem, przemówić gorąco za budową gmachu pocztowego na gruntach poseminarzyskich.

Projektowana i na wrzesień r. b. zapowiedziana wystawa rolniczo-przemysłowa w Bełzie, została już oficyalnie odwołaną.

W obozie tutejszego *Słowa*, panuje wielka radość: Jakiś *druh* z Petersburga donosi p. Płoszczańskiemu, że zebrano tam *niskolko dengi* na wzniesienie marmurowego pomnika w Kronsztadzie dla „Mychaiła Kaczkowskoho, *ruskoho hałyczanyna z Sambora*“.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 14go: *Nietoperz (Fledermaus)*, opera komiczna w 3 aktach, Jana Straussa.

We środę 15go: Piąty gościnny występ panny Elly Russel i pierwszy występ p. Pawła Pauli, barytonisty opery włoskiej, *Trubadur*, opera w 3 aktach, Józefa Verdego.

We czwartek 16go: *Pierścień rodzinny (Gilette de Narbonne)*, opera kom. w 3 aktach, Edmunda Audran.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i s k a r b i e c w katedrze na W a w e l u zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

— D. 11go lipca pochmurno, d. 12go śliczna pogoda; term. d. 11go od 15·8 doszedł do 24·7 C., d. 12go od 15·8 do 28·2 C. Barometr w ciągu obydwóch dni zwolna opadał i opada dalej; o godzinie 7ej rano d. 12go stan jego był 744·7 millim., d. 13go 743·4 millim., stan term. był o godzinie 7ej rano d. 12go 19·6, d. 13go 19·8 C. — Wiatr był d. 12go wschodni, d. 13go zachodni.

— We wtorek d. 13go lipca: ś. Bonawentury doktora.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dr Adamkiewiczowi Albertowi, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyznaną została w Warszawie nagroda 150 rubli za najlepszą pracę pomieszczoną w *Medycynie* za rok 1884 p. n.: „O nowym składniku włókien nerwowych i o dwubarwniku tkanki rdzenia pacierzowego.“

Z Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na tegoroczny konkurs Towarzystwa Wzajem. Pomocy uczniów U. J. nadesłali członkowie tegoż Towarzystwa siedm prac i wszystkie zostały nagrodzone.

I tak: Pierwszą nagrodę otrzymała praca Karlińskiego Justyna i Rosenbuscha Leona Drandów medycyny, pod tytułem: „Zbadać na materyale kliniki lekarskiej w półroczu zimowem 1884/5 zachowanie się drobnowidowe kału we wszystkich przypadkach chorób żołądka i jelit.“

Drugą nagrodę otrzymała praca Grossa Salomona słuchacza V. r. medycyny, pod tytułem: „Stwierdzić za pomocą odpowiednich przyrządów zachowanie się tętna i ruchów serca we wszystkich wadach sercowych w półroczu zimowem 1884/5 w klinice lekarskiej leczonych z szczególnem uwzględnieniem wpływu leków na serce działających.“

Trzecią nagrodę otrzymały: praca Langiego i Stenkellera, słuchaczów III. r. medycyny pod tytułem: „Porównawcze doświadczenia w celu dokładnego oznaczenia ilościowego kwasu moczowego w moczu, uwzględniając zarazem trudności zależne od przedmiotu moczu w rozmaitych chorobach, oraz możliwe załatwienia w tym kierunku przy badaniu klinicznem — i praca Tillesa Samuela, słuchacza III. r. prawa pod tytułem: „O prawnem stanowisku członków reprezentacyi ludowej.“

Czwartą nagrodę otrzymały: praca Peipera Leona słuchacza II. r. prawa pod tytułem: „Kto nabywa własność pożytków (fructus) z rzeczy i w jaki sposób“ — dalej praca Gołby Franciszka, słuchacza III. r. teologii, pod tytułem: „Quaenam sint conditiones iuramenti liciti“ — a w końcu praca Tondery Franciszka, słuchacza filozofii, pod tytułem „Zestawić historyę różnych klasyfikacyj, przynajmniej europejskich rodzajów rodziny Umbelliferae od czasów Linnego aż do lat ostatnich i poddać je krytyce, opartej na własnych spostrzeżeniach, przynajmniej w granicach krajowych rodzajów i gatunków.“

Kraków dnia 9 lipca 1885 r.

Bronisław Kijas
sekretarz Tow. wz. p. u. U. J.

Teatr.

Opera Donizetti'ego *Łucya z Lammermooru*, którą obrała sobie onegdaj panna Elly Russel dla trzeciego na naszej scenie występu, kończy właśnie w bieżącym roku 50 lat swego istnienia, a przez ten półwiekowy przeciąg czasu nie schodząc z repertuaru wszystkich scen świata, wszystkich koncertowych śpiewaków i orkiestr, a nawet będąc w wybitniejszych swych numerach ulubionym tematem popisowym dla trzeciego już pokolenia wszelkiego rodzaju i płci dyletantów muzycznych, stała się tak powszechnie znaną i uznaną, tak popularną i rozpowszechnioną we wszystkich sferach towarzyskich, uprawiających muzykę lub się nią interesujących tylko, że wdawać się dziś w roztrząsanie jej treści, piękności i znaczenia byłoby rzeczą zupełnie zbyteczną; wyglądałby nawet na niepotrzebny pleonazm każdy wyraz uznania dla dzieła znakomitego włoskiego mistrza, o którem już oddawna krytyka ostatnie, chlubne wyrzekła słowo.

Zaznaczamy więc tylko, że w naszem mieście, w którem sposobność usłyszenia poważnej i słynnej opery ze znakomitą śpiewaczką w głównej partyi, do rzeczy nadzwyczaj rzadkich należy — afisz ogłaszający *Łucyę z Lammermooru* z Ellą Russel w roli tytułowej, był prawdziwym wypadkiem, powszechne wzbudzającym zajęcie i sprowadził do szczupłego naszego teatru maksymalną, że tak powiemy, ilość publiczności, więcej bowiem nie pomieściłoby się nawet dwóch ludzi, a wiele osób, które się nieco spóźniły, odeszły od kasy bez biletów.

Nadzwyczaj też poważny zapanował w przepełnionej sali nastrój od pierwszych zaraz akordów wstępnej uwertury: rzekłbyś, że publiczność z pewnego rodzaju pietyzmem przybyła słuchać podniosłej muzyki mistrza włoskiego, bo tamowano nieledwie oddech, aby nie stracić najmniejszego z niej dźwięku i wysnuć z nich największą sumę estetycznych wrażeń.

Oczywiście, że głównym przedmiotem skupionej w uroczysty sposób uwagi była artystka, dzięki której, stało się możebnem wystawienie u nas tak pięknego, lecz tak trudnego zarazem dzieła, jak *Łucya*. Uwaga ta zaraz po pierwszem ukazaniu się Łucyi na scenie i odśpiewaniu wielkiego duetu z Edgarem, zamieniła się w zachwyt, tyle uczucia, tyle dramatycznej siły i ekspresyi mieścił już ten śpiew pożegnania z ukochanym. Był to jednak tylko przedsmak wrażeń późniejszych, bo znakomita artystka ma i ten przymiot, właściwy wszystkim dobrym, pierwszorzędnym śpiewakom, że umie zachować rozumną ekonomię głosu, oszczędzając go w pierwszych aktach i rozwijając potem jego zasoby stopniowo, aby dopiero w miejscach kulminacyjnych użyć całej jego mocy i potęgi, by osiągnąć cel twórcy muzyki — porwania i uniesienia słuchaczy w podniebną krainę ideałów piękna.

Panna Russel wiernie się trzyma tej rozumnej i racyonalnej metody stopniowania artystycznych wrażeń, bo chociaż w II i III akcie, wszystkie numera swej partyi śpiewała prześlicznie, odkrywając coraz nowe strony swojego talentu, jak np. pełną precyzyi deklamacyę i zdolność koloraturowania, której w pierwszych dwóch występach niewykazała ani razu jeszcze w tym stopniu co teraz, chociaż w słynnym kwintecie III aktu rozwinęła śpiew tak silnie, że głos jej górował po nad czterma męzkiemi głosami i po nad wszystkiemi instrumentami orkiestry, — całą jednak potęgę i cały czarodziejski urok swych środków głosowych zachowała na akt IV, w którym wielka arya Łucyi w scenie obłąkania, będąca po wszystkie czasy kamieniem próbierczym talentu i sił wszystkich śpiewaczek, odśpiewaną została przez znakomitą ar-

tystkę w sposób będący, bodaj czy nieostatniem słowem talentu i sztuki. Śpiew ten nadzwyczaj trudny i uciążliwy, w którym jedna artystka dźwiga na sobie jak Atlas muzykę całego aktu, zmuszającą do sięgania głosem tak wysokich nut jak górne S,— i cały dramat uczuć odśpiewywa jednym ciągiem, jednym tchem— wykonała panna Russel z takim skończonym artyzmem, z tak przejmującem na wskróś uczuciem i zarazem z taką swobodą ptaszęcą, że zdumieni i zachwyceni słuchacze, wywoływali ją po tym akcie aż dziewięć razy, chcąc dowieść jak gorącem jest ich uznanie dla jej wielkiego talentu jako śpiewaczki i jako artystki dramatycznej— ta bowiem strona uzdolnienia panny Russel miała sposobność w wielkiej scenie obłąkania i śmierci uwydatnić się korzystniej jeszcze niż kiedykolwiek.

Wcale pomyślnie tym razem złożyła się całość opery, bo p. Alma, któremu się dostała partya Edgara, odśpiewał ją od początku do końca tak poprawnie i z taką dramatyczną siłą, że i jemu, obok głównej bohaterki wieczoru, dostało się niemało dobrze zasłużonych oklasków, jak n. p. za pięknie wykonaną aryę przekleństwa w III akcie lub finalny śpiew aktu IV, które przytem poparte były bardzo dobrą grą. — Pan Łomiński śpiewał przyzwoicie barytonową partyę Henryka; jego głos o średniej skali, ale dość przyjemnem brzmieniu wcale korzystnie tu się przedstawił, gra tylko tego artysty drewnianą jest jakąś, martwą i apatyczną. — Innym artystom nie mamy także nic do zarzucenia, bo czynili, co mogli, aby całość wypadła przyzwoicie. — Batuta p. Jareckiego była i tym razem, jak zawsze, *spiritus movens* dobrej całości.

L. K.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza złożono pod lit. G. S. M. 100 rubli.

Dla weteranów z r. 1835 złożono od J. B B 1 złr.

Dla Z. B. Stęczyńskiego złożono od J. B. B. 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komitet centralny krakowskiego Towarzystwa rolniczego powziął na posiedzeniu swem dnia 6 lipca b. r. następujące postanowienia:

1) Uchwalił zaprosić na delegata do sprawy lasowej w Raniżowie Prezesa Tow. okręgowego w Rzeszowie p. Stanisława Jędrzejowicza.

2) Przyjął do wiadomości sprawozdanie Wiceprezesa p. Stanisława Homolacsa z egzaminu nauki rolnictwa w szkole Zabierzowskiej, uznające pożytek tego wykładu, zasługującego na szczere poparcie i uchwalił, wyrazić w odnośnem piśmie do Rady szkolnej pragnienie pomnożenia takich wykładów.

3) Uchwalił zakupić za kwotę 100 złr. drobne narzędzia gospodarcze na wystawie urządzonej w czasie zjazdu delegatów kółek rolniczych i rozesłać je za porozumieniem z Zarządem centralnym tym kółkom rolniczym w zachodniej Galicyi, — które działalnością swą na większe poparcie zasługują.

4) Powziął dodatkowe uchwały tyczące się porządku dziennego obrad Ogólnego Zgromadzenia, mającego się odbyć dnia następnego i ułożył zjednoczoną petycyę do Wysokiego c. k. Rządu w myśl uchwały ostatniego kongresu rolniczego.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Arcyksiążę Rudolf i Arcyks. Stefania zwiedzili w towarzystwie swej świty w dniu 11 b. m. po raz ostatni wystawę w Antwerpii. Następnie udali się Arcyksięstwo do „Grand Hotel“, gdzie we wspaniale przyozdobionej sali odbyło się o godzinie 11½ śniadanie na 56 osób. Podczas śniadania wzniósł Arcyksiążę Rudolf toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, który zgromadzeni z zapałem przyjęli. Następnie zwracając się do obecnych powiedział Arcyksiążę między innemi: Oby przemysł nasz, ta główna ozdoba wielkiego ruchu kulturnego z ostatnich dziesiątek lat zajmował i nadal mimo trudności i przeszkód różnego rodzaju, mimo ciężkiej walki konkurencyjnej swe dotychczasowe stanowisko i rozwijał się coraz więcej. Oby Bóg poszczęścił temu! Piję na zdrowie wszystkich obywateli austryackich w Antwerpii, a równocześnie na zdrowie wszystkich przemysłowców naszej drogiej ojczyzny i na zdrowie i powodzenie naszej ukochanej Austryi.

Toast Arcyks. Rudolfa sprawił na wszystkich głębokie wrażenie.

Pester Lloyd podaje następującą analizę projektu węgierskiego względem wejścia z Niemcami w pragmatyczny stosunek polityki cłowej:

„Rząd węgierski sformułował już w przesłanym rządowi austryackiemu d. 20 czerwca memoryale projekt, wychodzący z założenia, aby z Niemcami wejść w stosunek pragmatyczny, do którego dawniej już ks. Bismark zachęcał, w celu złączenia obu obszarów państwowych w związek, obejmujący najżywotniejsze punkta polityki cłowej. Jak wszyscy w Węgrzech, tak i rząd węgierski pragnie umożebnienia tego, aby państwa te, złączone ścisłym węzłem politycznym, wytworzyły też między sobą odpowiednią tym węzłom wspólność zasad polityczno-handlowych. Plan rządu węgierskiego zmierza do tego, aby Niemcy i Austro-Węgry ustaliły między sobą wspólne pozycye taryfowe wzajemnych wymian, a względem innych państw rządziły się wspólnie umówionemi odmiennemi zasadami. Każde z państw ustanawiałoby względem siebie cła, jakie na granicach swego obszaru pobierać mają w sposób autonomiczny i mogłyby je dowolnie podwyższać lub zniżać — względem proweniencyi z krajów obcych; przyznaćby sobie jednak musiały oba państwa pewne korzyści i umówić co do nich wspólne podwyższenia ceł, którychby już jednostronnie zniżać nie mogły. Umową tą nie mają być objęte wszystkie artykuły przedmiotem handlu będące. Jest bowiem między niemi dużo obojętnych, jak n. p. wszelkie towary kolonialne, któreby mogły pozostać poza obrębem zamierzonej umowy. Co zaś do artykułów, które zamierzoną umową mają być objętemi, a które wszystkie projekt węgierski wylicza, oba obszary cłowe państw, które się z sobą porozumieć mają, tworzyłyby na czas trwania umowy, odrębną całość.

„Traktaty z obcemi mocarstwami, państwa umową związane mogłyby tylko zawierać za wspólnem porozumieniem się z sobą, a traktaty te powinny znów zmierzać do tego, aby państwo, z którem traktat taki zawartym zostanie, przystąpiło do związku dwóch państw poprzednio już względem siebie zobowiązanych. Jeśliby np. Szwajcarya lub Włochy chciały przystąpić do umów niemiecko-austryackich, musiałyby skłonić się do równego z ostatniemi traktowania proweniencyj obcych.“

Jenerał angielski Brackenbury doniósł do Kairu dnia 10 b. m. z Fatmeh telegraficznie, że otrzymał list od pewnego kupca z Handak, podług którego Mahdi już nie żyje, a zwolennicy jego toczą z sobą walkę. — Podług późniejszego telegramu Brackenburyiego przybył do Fatmeh pewien żołnierz egipski, któremu pewien Arab z Chartumu oświadczyć miał stanowczo w Dbudom, że Mahdi już nie żyje.

National Ztg donosi z Ems, że w dniu 10go b. m. wieczór rzucił jakiś podeszły człowiek przed powóz cesarza Wilhelma dzban napełniony ziemią, skutkiem czego konie się spłoszyły. Całe to zajście uszło uwagi cesarza. Podczas aresztowania okazało się, że indywiduum, które rzuciło dzban, nazwiskiem Böttcher, z Frankfurtu nad Odrą, cierpi na pomieszanie zmysłów. Aresztowany zeznał, że przez rzucenie dzbana chciał zwrócić na siebie uwagę cesarza, któremu miał wyjawić środek celem zapobieżenia wylewom wód. Obłąkanego oddano do szpitala.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 13 lipca. Arcyksiążę Rudolf wraz z Arcyksiężną Stefanią powróci tu dziś popołudniu z Antwerpii.

Wiedeń 13 lipca. Ks. Aleksander bułgarski przyjmował wczoraj przed południem w hotelu „Imperial“ hr. Kalnokiego, a wieczór odjechał do Londynu na ślub swego brata z ks. Beatryczą.

Wiedeń 13go lipca. (*W*) Równocześnie z publikacyą rozporządzenia wykonawczego do ustawy kongrualnej w dzienniku ustaw państwa wydało ministerstwo wyznań i oświecenia do władz krajowych instrukcye w sprawie wykonywania tej ustawy.

Wiedeń 13 lipca. Wskutek zapowiedzianego już przyjazdu cesarza niemieckiego do Gastein, staje się zjazd obu monarchów Niemiec i Austro-Węgier w Ischl w sierpniu, wypadkiem z natury rzeczy wynikającym. Jednakże pewności niema, albowiem lekarze, pomimo pomyślnego stanu zdrowia cesarza Wilhelma, odmawiają stanowczej decyzyi i nie chcą brać odpowiedzialności za wzruszenia i zmęczenie nieuchronne. Być zatem może, że zamiast zjazdu, skończy się na tem, że Cesarz austryacki odwiedzi sam cesarza niemieckiego, a ta wizyta odbędzie się zupełnie cicho, bez żadnej etykiety i ceremoniałów. Gdyby atoli przyszło przecież do zjazdu, na ten wypadek uważają za rzecz, która się sama przez się rozumie, że przybyliby też do Ischl ks. Bismark i hr. Kalnoky. Wiadomości o rewizycie cesarza rosyjskiego, która nie zeszła wcale z porządku dziennego, trzymane są w najściślejszej tajemnicy; zdaje się tylko, że odkryty świeżo w Brukseli spisek międzynarodowy anarchistów, który planował zamach na życie cesarza rosyjskiego, nie pozostał bez wpływu w tej mierze.

Preszburg 13go lipca. Wczoraj przed południem przybyło tu w trzech osobnych parowcach 1500 antisemitów wiedeńskich, członków austryackiego stowarzyszenie „Reformy.“ Na miejscu lądowania powitała ich licznie zgromadzona publiczność okrzykami *Eljen!*— a orkiestra straży ogniowej marszem Radetzkiego. Deputowany Simonyi, przywódzca antisemitów węgierskich i właściciel dziennika antisemickiego *Westungar. Grenzbote* w Preszburgu, powitał przybyłych w miejscu uroczystości, poczem mechanik Ernest Schnejder, kandydat do Rady państwa z Leopoldstadtu, powiedział: „Przybyliśmy tu zawrzeć serdeczny stosunek z wami, z którymi łączą nas te same przekonania.“ Redaktor Siebenliszt z *Grenzbote* wniósł toast na cześć Schnejdera, Simonyi na powodzenie antisemitów w wyborach w Austryi. Wielu oficerów załogi tutejszej wzięło wdział w tej uroczystości, co zwróciło powszechną uwagę. Wieczór odbyła się wycieczka do Schlossbergu, gdzie damy w toaletach balowych przyjmowały przybyłych z owacyami, rozsypując przed nimi kwiaty. W końcu nastąpił powrót do Wiednia wśród okrzyków „Eljen“ i „precz z żydami.“

Berlin 13go lipca. ⊙ W kołach fachowych uważany jest projekt jakiegoś połączenia handlowo-cłowego Austro-Węgier z Niemcami za niemożliwy do urzeczywistnienia już z tego powodu, że zamiar ten musiałby być warunkowany ujednoliceniem monety. Tymczasem, o ile tu wiadomo, rządy austryacki i węgierski nie mają wcale zamiaru przyłożyć na teraz ręki do regulacyi waluty.

Berlin 13 lip. ⊙ Stowarzyszenia gimnastyczne w Alzacyi i Lotaryngii zostały poddane pod najsurowszy nadzór z powodu, że mają służyć francuskiej propagandzie. Dwa z nich zostały rozwiązane pod oskarżeniem ubliżenia chorągwi niemieckiej.

Rzym 13 lipca. Papież przyjmował na audyencyi prywatnej przybyłych tu proboszczów ruskich z okazyi 1 000-letniej uroczystości apostołów słowiańskich, i podług *Osservatore Romano* wyraził zadowolenie z powodu stanowiska kleru ruskiego.

Londyn 13 lipca. ○ Sprawa skandaliczna, podniesiona przez *Pall-Mall-Gazette*, a wywołująca od kilku dni niesłychane wzburzenie we wszystkich warstwach ludności, powstała w następujący sposób. Gabinet wyraził życzenie, żeby bill o korupcyi, o uwodzeniu i domach zepsucia został dopiero w następnej sesyi załatwiony. Przeciw odroczeniu zorganizowana została rozległa agitacya, której organem jest *Pall-Mall-Gazette*. Utworzony tajny komitet śledczy zbadał wszelkie objawy, sprężyny, sposoby i skutki zepsucia, które miało przybrać w Londynie olbrzymie rozmiary. *Pall-Mall-Gazette* zaczęła drukować rezultata tego badania w sposób zupełnie otwarty, bez żadnej ogródki, odsłaniając wszelkie rany i wrzody w całej ich nagości, kompromitując bardzo wiele osób, gdyż lubo nie wymienia nazwisk, wymienia godności; oświadcza, że dokumenta, zeznania i nazwiska zostały przedłożone dwom wysokim dygnitarzom, jednemu arcybiskupowi i jednemu z pierwszych lordów, że ktokolwiek sprawami temi poważnie zająć się zechce, może wglądnąć w redakcyi we wszystkie wykryte tajniki, przekonać się o rzeczach i ludziach. Lud wzburzony rozchwytuje krocie egzemplarzy gazety; we wszystkich klubach i posłowie pomiędzy sobą w parlamencie tylko o tem mówią, a nawet już na posiedzeniu Izby rzecz tę podniesiono, domagając się od rządu, żeby położył tamę tej zuchwałej kampanii.

Ze względu na publiczne zgorszenie i napaści na wiele znanych osób, rząd wydał polecenie zabronienia kolporteryi, a nawet aresztować kazał kolporterów. Nic to jednak agitacyi nie uśmierza, przeciwnie doszła ona do takich rozmiarów, że sprawa nabrała już charakteru ogólnego, narodowego. *Pall-Mall Gazette* nie myśli ustąpić, zapowiadając mityngi dla pobudzenia rządu i parlamentu do energii. Powstała atoli i przeciwna zmowa, która agituje przeciw *Pall Mall-Gazette* z postanowieniem odstręczenia opinii od cynicznej gazety, i przyprowadzenia jej do upadku i braku odbiorców, z braku sprzedaży ulicznej. Wrażenie tej kampanii nie da się jednak zataić; będzie ona mieć w każdym razie następstwa ogólne i dla wielu osób. Słychać już o wytoczeniu wielu procesów.

Telegramy biura koresp.

Ems 13 lipca. Cesarz uda się dnia 14 b. m. wieczór do Koblencyi, a ztamtąd dnia 16 b. m. wieczór do Mainau, gdzie przybędzie na drugi dzień rano.

Paryż 13 lipca. *Intransigeant* ogłasza pismo Billinga, podług którego Mahdi przed zajęciem Chartumu chciał wydać Gordona za złożeniem okupu w kwocie 1,250.000 fr. Rząd angielski nie chciał się jednak podobno na to zgodzić.

Londyn 13 lipca. Ajencya Havasa donosi z Kairu, że nikt nie wierzy pogłoskom o śmierci Mahdiego.

Madryt 13 lipca. Ministrowie spraw wewnętrznych i marynarki podali się do dymisyi.

Madryt 13 lipca. Przedwczoraj było w Hiszpanii wogóle 1371 wypadków choroby, a 587 wypadków śmierci na cholerę.

Madryt 13 lipca. Sesya Kortezów została zawieszoną.

Kronstadt 13 lipca. Cesarstwo powrócili tu z Finlandyi.

Simla 13 lipca. Rząd indyjski otrzymał z Londynu zapewnienie, że rokowania z Rosyą toczą się pomyślnie.

Kursa. — Wiedeń 13-go lipca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 83·05 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 99·90 Renta srebr. 83·85 — Renta złota 109·15 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 99 35 — Losy z r. 1860 140·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 872·—— Akcye kredyt. 285 80. — Londyn 124 55. — Napoleony 9·87½. — Lombardy 136·— Losy roku 1864 167·75 — Akcye Kolei Karola Ludwika 243·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 228·— — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 177·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 119·75 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148 75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·50. — 6% Listy zast. hipot. 101 50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 185·—. — Marki 61·10. — Ruble 124·50. — Dukaty 5 88 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin 10 go lipca. — Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 wie.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano
Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 Lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 —	125 —
Marki niemieckie	60 90	61 50
Dukat ważny	5 85	5 94
20-to frankówka ważna	9 85	9 92
Imperyał ważny	10 16	10 26
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 80	83 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% " " "	90 65	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
4% " " " " " " 41 let.	88 25	89 25
5% " " " " " "	99 50	100 30
6% " " " Banku Hipot. "	101 —	102 —
5% " " " " " " prem.	98 75	99 50
5% " " " " " " 40 let.	96 75	97 75
5½% " " Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% " " " " " " 36 let.	99 25	100 25
6% " " " " " " 18 let.	99 25	100 25
7% " dłużne " " " " 20 let.	100 —	101 50
6% " " " " włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% " " " " " "	53 —	56 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 25	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	243 50	245 50
" " Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	228 —	230 —
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 60	18 75
" " Stanisławowa	23 50	25 —
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 60	15 25
" " węgier. " "	8 80	9 35
Wiedeń 11 Lipca.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 95	83 10
4⅕% " srebrna	83 75	83 90
4% " złota	109 10	109 25
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	127 75	128 50
4% " " 1860 " 500 złr.	140 50	141 —
4% " " 1860 " 100 "	141 —	142 —
" " 1864 " 100 "	167 75	168 25
" " 1864 " 50 "	166 50	167 75
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie " "	101 50	102 50
Galicyjskie " "	101 25	101 75
Morawskie " "	105 25	— —
Niższo-austryackie " "	107 —	— —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Szląskie " "	— —	— —
Styryjskie " "	104 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% "	101 40	102 —
Węgierskie " "	102 50	103 25
Węgier. z klauz. 1867 " "	101 75	102 75
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 50
6% Renta węgierska złota	99 25	99 40
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	108 50	109 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 75	99 —
Boden-Credit austryacki . . 80 "	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	285 50	285 75
" Bank węgierski . 200 "	289 75	290 25
Depositen-Bank . . . . 200 "	194 —	195 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	598 —	605 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	873 —	875 —
Unionbank . . . . . 100 "	78 75	79 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	144 —	144 75
Wied. Bankverein . . . . 100 "	101 25	101 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	59 —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	185 60	186 10
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	457 —	459 —
Elżbiety . . . . . 210 " "	238 —	238 50
Linz-Budweis . . . . 200 " "	210 50	211 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	201 25	201 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2358	2363
Franciszka Józefa . . 200 " "	211 —	211 50
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	244 25	245 —
Koszycko-Oderberg . . 200 " 4%	148 50	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 " 5%	229 50	230 —
Nordwest austr. . . . 200 " "	169 —	169 75
" " Lit. B. 200 " "	167 —	167 25
Rudolfa . . . . . . 200 " "	186 —	186 50
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	184 75	185 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 " "	295 50	296 —
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	136 25	136 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	175 —	175 50
" Nord-Ost . . . 200 " "	177 25	177 50
" Westb. . . . . 200 " "	168 75	169 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% " " " papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod, Cred. allg.	97 50	98 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 10
7% Listy dłużne " " 20 lat	101 75	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 75	100 —
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% " " " " zowe 37 lat	99 50	100 —
4% " " " nowe 41 lat	88 —	89 —
4½% " Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% " Bank Hipot. lwow.	101 40	101 80
5% " " " " prem.	98 60	99 10
5% " " " " 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 20	103 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 60
4% " Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta. . . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 40
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	100 —	100 40
" " Em. 1874 . 200 " "	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 50	110 50
" za 200 Mrk. nie op.	121 —	121 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 25	107 —
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 75	— —
" poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 25	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 60	92 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 " "	100 60	100 90
" Jarosław 300 " "	99 25	99 75
Koszycko-Oderb. . 200 " 5%	100 50	101 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	— —	— —
" II " 1867 300 " 5%	— —	— —
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	— —
Nordwestb. austr. . . 200 " "	103 40	103 70
" " Lit. B. . 200 " "	102 50	103 —
" " Em. 1874 200 m. "	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. "	119 —	— —
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	88 80	89 20
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. "	99 50	99 75
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	197 —	197 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 50	152 —
" " . 200 złr. 5%	127 —	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 " "	108 —	108 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	100 —	100 50
" " II Em. 200 " "	99 75	100 25
" Nordost . . . . 300 " "	99 —	99 25
" " złotem . . 200 " "	— —	— —
" Westbahn . . . . 200 " "	100 —	100 60
" " Em. 1874 200 " "	99 25	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	123 50	123 80
" Węgierskie . . " 100	119 —	119 25
3% " Tureckie . . . fr. 400	20 50	20 75

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . . złr. 100	176 25	176 75
Clary . . . . złr. 42	43 50	44 —
4% Donau-Dampfsch. . . " 105	112 50	— —
Insbrucku. . . . . . . " 20	18 75	19 25
Keglewicha . . . . . . " 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . . . . " 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . . " 40	42 50	43 50
Palfy . . . . " 42	40 20	40 60
Rudolfa . . . . " 10	18 —	18 50
Salma . . . . " 42	57 —	57 75
Salzburgskie . . . . . " 20	21 50	22 50
St. Genois . . . . . . " 42	48 25	48 75
Stanisławowskie . . . . " 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . " 105	132 50	133 25
4% " . . . . . . " 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . . . . " 20	29 50	30 —
Windischgrätza . . . . " 20	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 89	5 91
20 frankówki	9 88	9 89
Imperyały rosyjskie	10 19	10 21
Funty szterl. angielskie	12 42	12 47
Liry tureckie złote	11 18	11 23
Marki niemieckie za 100 marek	61 15	61 20
Rubel papierowy za 100	124 50	124 75
Lwów 11 Lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 40	100 40
4% " " " " "	90 75	92 —
5% " " " " 37-letnie	99 40	100 40
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% " " Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 —	102 —
4½% " pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 11 Lipca.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 70
kupon	— —	44

Tylko co wyszło z druku

Cześć ŚS. Cyrylla i Metodego w Polsce

od końca XIII wieku, skreślił *X. Ignacy Polkowski.*

Dzieło to nabyć można we wszystkich księgarniach krakowskich a także i u autora. Cena księgarska 1 złr. (1664-7 8)

OLIWĘ MASZYNOWĄ

dla ***lokomobil, młocarń ręcznych tartaków, młynów parowych*** i ***wodnych*** — i wogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie.

Smarowidło do osi żelaznych.

Siarczan miedzi (siny kamień) tak hurtownie jak częściowo, poleca po najtańszych cenach.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarnicz. oraz handel materyałów p. f.

HÜBNER i HANKE we LWOWIE,
Rynek, Nr 38. (1809-1 36)

Alfred Rassl w Opawie

poleca **nasienie gorczycy, sporek** wielki i mały, koniczynę inkarnatkę, wykę, wykę zimową, łubin, **żyto świętojańskie** i krzewiaste, prawdziwe **bawarskie rzepy ścierniankowe** i angielskie łodygowe w wybornych gatunkach. Ceny tanie. (1810-1-3)



Proszek na szwaby

uwalnia **w kuchniach, piekarniach, spiżarniach,** lub gdziekolwiek się znajdują **szwaby, moskale i karakony,** w prawdziwie zadziwiający sposób od tej tak niemiłej plagi, ponieważ wyniszcza owe wady z taką szybkością i pewnością, że w krótkim czasie całemi setkami a często tysiącami leżą zdechłe a z żyjących nie pozostaje **nawet śiad.**

Należy dokładnie uważać.

Nabyć można **prawdziwe i tanie tylko w oryginalnych flaszeczkach.** (1791-1-3)

Główny skład ma:

J. ZACHERL

w Wiedniu, I. Goldschmiedgasse Nr. 2,

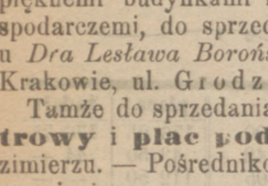
i kupcy i aptekarze, u których są dotyczące plakaty.

Porzeczki czerwone i różowe, wielkie i drobne, po bardzo niskiej cenie w ogrodzie na Wielopolu Librowskiem pod Nr. 18. (1705-6-8)

DOBRA

w obszarze 530 morg. gruntu (z tego około 200 morg. lasu) o trzy kilometry od stacyi drogi żelaznej, w pięknem położeniu i z pięknemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, do sprzedania. — Wiadomość u *Dra Lesława Borońskiego*, adwokata w Krakowie, ul. Grodzka L. 1, II. piętro.

Tamże do sprzedania **dom dwupiętrowy** i **plac pod budowę** na Kazimierzu. — Pośrednikom nie wypłaca się prowizyi. (1559 10 12)



do natychmiast. przyrządzenia naturalnej wzmacniającej **igliwiowej kąpieli** na reumatyzm gościec i cierpienia płuc. Cena flaszeczki **40 ct.,** 12 flasz **4 złr.** Do nabycia u **Jul. Bittnera** apt., w Reichenau dolnej Austryi; w **Krakowie** u Konst. Wizniewskiego aptek., tudzież w wielu innych aptekach monarchii. Na wielką wannę wystarcza pełna flaszeczka, na stołek kąpielowy pół flaszeczki. (1125-9-14)

Franciszek Langer warsztat towarów metalowych w OPAWIE,

poleca wszelkie rodzaje **przyrządów** miedzianych i żelaznych dla **gorzelń, browarów, fabryk cukru** i t. p. najnowszej konstrukcyi, tudzież ich kompletne urządzenia z ruchem machin, następnie żelazne **kotły parowe** wszelkiego rodzaju, **zbiorniki, parowniki ziemniaków systemu Henzego,** niemniej wszelkie inne miedziane i żelazne części składowe po najtańszych cenach.

Rury miedziane używanych rozmiarów są zawsze na składzie. (1604-9-15)

Pisarz lub praktykant ekon.

poszukuje posady każdego czasu w lepszem gospodarstwie — w razie ostatecznym za sam wikt. Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Dalastowice, poczta Szczucin.** (1770-2-4)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można jedynie w Krakowie

w AGENCYI DLA ROLNIKÓW S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

1463 28)

Z powodu zmiany lokalu

nabyć można w składzie przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 16 **fortepiana** pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich po **zniżonej cenie.** (1806 2-3)

Administrator.

Obywatel ziemski, posiadający swój własny majątek w ziemi, któremu żadna gałęź gospodarstwa przemysłowo-postępowego nie jest obcą, specyalista w chowie koni i bydła, **życzyłby sobie objąć administracyę większego majątku** w Galicyi lub Rosyi, na procenta od czystego dochodu lub za stałem wynagrodzeniem. Oferty pod lit. **B. 100** przyjmuje **Biuro E. Silbersteina, hotel Saski w Krakowie.** (1804-2 3)

Chłopiec

obyczajny, posiadający oprócz języka polskiego i niemieckiego, potrzebne wiadomości szkolne, znajdzie umieszczenie jako uczeń w handlu (1766 2-4)

J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.



Weyla stołek kąpielowy do opalania jest najpraktyczniejszym przyrządem kąpielowym. Bez trudu i kosztów ciepła kąpiel. 8000 sztuk w użyciu. Obszerne cenniki darmo. (1683-11-)

L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty.



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU DR OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 Franków Nagrody Narodowej.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: **62, rue de Rivoli,** *w Paryżu,*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

(853 11-)

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabaiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Weba King sprzedaje nasz podpisany skład:

- **1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—**
- **1 sztukę 88 centym. szerok na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50**
- **1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . „ 11·80**
- **1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . . . „ 12·80**

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1454 33-)

M. Beyer i Sp. w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

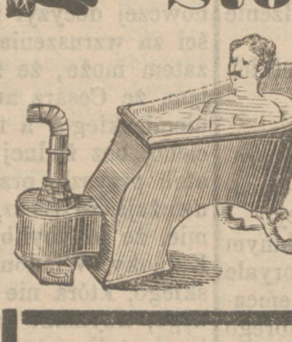
Świeże kości nawozowe (Baker Guano)

słynne i znane ze swej dobroci, otrzymuje i poleca handel

W. Müldnera i Spół. w Tarnowie.

(1725-3 6)

Stołki kąpielowe



z mocnego cynku	. . . .	złr. w. a.	11.—	do 14
z opalaniem	. . . .	„ „ „	17·50	„ 20
wanny kąpielowe z przyrządem do opalania		„ „ „	28 —	„ 33

bidety, wanny siedzeniowe, angiel. wychodki itp. Przyjmuje **zakładanie wodociągów i kompletnych urządzeń** wedle rysunków i kosztorysów. — Illustrowane cenniki opłatnie.

Ad. Schönbaum, specyalista w WIEDNIU, II., Karmelitergasse Nr. 1.

Odznaczony w Budweis złotym medalem, w Stockerau I nagrodą, w Krems, Cieplicach srebrnym medalem i t. d. (1733-1-3)

ŚRODKI weterynarskie Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

(1860 1-2)

c. k. nadwornego dostawcy i aptekarza obwodowego.

Używane z nadzwyczajnym skutkiem w masztalarniach Jej Królewskiej Mości Królowej Angielskiej i Króla pruskiego, Cesarza niemieckiego, tudzież wielu dostojnych osób — i odznaczone medalami w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachium i Hamburgu.

C. k. konc. proszek korneuburgski dla bydła dla koni, bydła rogatego i owiec; wypróbowany jako **proszek odżywiający bydło** przy regularnem podawaniu na mocy długoletniego doświadczenia **w braku apetytu, w krwawym udoju, na poprawienie mleka** i t. p. — **C. k. uprzywilejow. płyn przywrotczy dla koni.** Do wzmocnienia przed większemi trudami i następnego pokrzepienia sił po przebyciu tych trudów, zwichnieniach, sztywności ścięgien, sztywności mięśni itp. 1 flaszka 1 złr. 40 ct. — **Ostre wcieranie** słoik 3 złr. w. a. — **Maść na końskie kopyta,** 1 puszka 1 złr. 25 ct. — **Proszek na kopyta i strzałkę kopytową.** Flaszka 70 ct. — **Karma pożywna dla koni i bydła rogatego** do szybkiej pomocy dla zbiedzonych zwierząt, dla podniesienia tuszy. Wielka skrzynka 6 złr., mała 3 złr., paczka 30 ct. w. a. — **Olejek przeciw liszajom i parchom u psów.** 1 flaszka 1 złr. 50 ct. — **Pigułki przeciw robakom u koni,** 1 puszka blasz. 1 złr. 60 cnt. — **Pigułki przeciw biegunce** koni i bydła rogatego, 1 puszka blaszana zawierająca 15 pigułek 1 złr. 60 cnt., 1 pudełko zawierające 5 pigułek 60 c. — **Phisic.** Pigułki rozwalniające dla koni, jedna puszka blaszana 2 złr. — **Tynktura** dla koni 1 flaszka 1 złr. 50 c. — **Pigułki dla psów,** pudełko 1 złr w. a. — **Proszek dla świń, do podniesienia tuczenia** i szybkiej pomocy dla zbiedzonych świń. Wielka paczka 1 złr. 26 c., mała 63 c. — **Proszek leczący dla drobiu,** 1 paczka 50 cent. — **Lekarstwo przeciw biegunce u owiec,** paczka 70 cnt. — **Woda na oczy.** Flaszka 80 ct. — **Żywica kwiecista** przeciw niepłodności zwierząt domowych. 50 ct. — **C. k. uprzyw. proszek odwaniający** przeciw zapowietrzeniu w stajniach, kloakach, zarazem kit do spajania soli nawozowéj. 1 paczka $1/2$ kilo 15 ct., skrzynia 10 kilo 2 złr. 40 ct. — **Maść na gruczoły i wymiona.** Słoik 1 złr. — **Kit na kopyta** (sztuczne kopyto rogowe) laską 80 ct. — **Wazelina na kopyta końskie,** na kruche i pękające kopyta 1 puszka złr. 1·25. — **Proszek strzałkowy.** Flaszka 70 cnt. — **Maść na parch koński** przeciw chorobom koni i bydła. Słoik 1 złr. — **Balsam na rany** koni i bydła. Flaszka 1 złr. 25 ct. — **Mydło do mycia** przeciw chorobom skórnym zwierząt domowych, 1 puszka blaszana 100 gram. 60 ct., 1 puszka blasz. 300 gram. 1 złr. 60 ct.

Prawdziwe do nabycia w KRAKOWIE u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, W. Redyka, A. Siedleckiego, S. Sobierajskiego, A. Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego; hurtownie u pp. M. Jawornickiego i J. Janigi. — We LWOWIE u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, A. Sklepińskiego, J. Wiewiorskiego; hurtownie u pp. aptekarzy J. Beisera, Z. Ruckera, K. Krzyżanowskiego i w handlu Hübnera & Hanke, dalej częściowo w aptekach.

Hurtownie we wszystkich większych handlach: w Bełzu, Biały, Bieczu, Bielsku, Bóbrce, Bochni, Borszczowie, Borysławie, Brodach, Brzesku, Brzeżanach, Buczaczu, Czerniowcach, Chodorowie, Chorostkowie, Czortkowie, Dąbrowie, Dębicy, Dobromilu, Drohobyczu, Frysztaku, Glinianach, Głogowie, Horodence, Husiatynie, Jarosławiu, Kołomyi, Kossowie, Krośnie, Leżajsku, Milówce, Nadwornie, Nowym Sączu, Niemirowie, Podgórzu, Przeworsku, Przemyślu, Przemyślanach, Radomyślu, Rawie, Robatynie, Rozdole, Rozwadowie, Rzeszowie, Samborze, Sanoku, Sędziszowie, Skale, Szałacie, Skole, Sniatynie, Sokalu, Stanisławowie, Starymmieście, Stryju, Suchy, Tarnopolu, Tarnowie, Ulanowie, Ustrzykach, Wieliczce, Wiśniczu, Wojniłowie, Zaleszczykach, Zakliczynie, Złoczowie, Żmigrodzie, Żółkwi, Żurawnie, Żydaczowie, Żywcu i t. d.

Główny skład dla Galicyi u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Centralny skład rozsyłkowy w aptece obwodowej w Korneuburgu.

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincyonalnych.

Celem zapobieżenia omyłek prosimy Szanowną Publiczność przy zakupnie zażądać zawsze wyrobów Kwizdy i zwracać uwagę na poboczny znak ochronny.

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr. w. a.**

F. Joh. Kwizda
k. k. Hoflieferant.

Dr. A. KWASNICKI

zamieszkał przy ulicy Basztowej Nr. 4, w domu WPani Janikowskiej, między hotelem Krakowskim a Towarzystwem Wzajemn. ubezpieczeń. (1758-3-15)

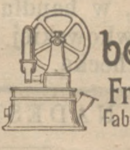
Prof. Rydel

mieszka obecnie przy ul. Floryańskiej Nr. 33; ordynuje codziennie od godz. 10 do 12; **przez sierpień tylko w poniedziałki, środy i piątki.** (1763 2-10)

KANCELARYA ADWOKATA

Dr. W. Stycznia

została przeniesioną do domu pod L. 2, przy ulicy Mikołajskiej, róg ulicy Mikołajskiej i Szpitalnej. (1748 4 6)



Der beste Motor Friedrich & Jaffé Fabrik: Wien, III. Hauptstr. 109. (1501-30-)

Steuera

„uniwersalny przyrząd do kopiowania" (patent.) do pomnażania pism, nut, rysunków, **druków,** kliszów itp. **(trwałych** i w **nieograniczonej liczbie)** na **metalowych płytach** jest **najlepszym, najtańszym, najprostszym** przyrządem. Dostarczono mnóstwo Prospekt, próby druków, świadectwa darmo i opłatnie. (1368-1-26)

Otto Steuer w Dreźnie 3.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE, w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece p. Wiszniewskiego. (1370-9-)

Urzędom, kancelaryom, prywatnym i t. d. celem oszczędzenia czasu i trudu poleca się usilnie **wielką tabelę mnożenia,** wydaną bez błędu przez urzędnika kolejowego *Stefana Bernardi.* — Cena jest nadzwyczajnie małą a tabelka powinna być w każdym domu. Za nadesłaniem 35 ct. w markach listowych lub przekazem pocztowym nadeśle autor (adres *St. Bernardi,* Losoncz, Ungarn) tabelę odwrotnie i opłatnie. (1769-2-10)

C. k. Zakład wodoleczniczy w Krynicy

pod kierownictwem Dra *Henryka Ebersa*, otwarty od 15go maja do końca września. (1465-18-27)

ZABAWKI

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1444-77-)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1711 4-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Cierpiących na płuca, piersi, szyję i astmę

zwraca się uwagę na lecznicze działanie rośliny aptekarskiej „Homeriana", która jest wypróbowaną i polecaną przez lekarzy. Paczka na 2 dni kosztuje 70 cnt., poczta tylko 5 lub więcej paczek, i ma jako znak prawdziwości przytoczony znak ochronny.

W Galicyi do nabycia u aptekarza E. Stockmara w Krakowie.

Samą broszurę o skutecznem leczeniu i zastosowaniu herbaty Homeriana, która zawiera wyczerpujące przedstawienie o skutkach leczenia w przeciągu 20 miesięcy, sprawdzonego przez lekarzy, dostać można za nadesłaniem 15 ct w markach pocztowych od powyższego aptekarza i fabrykanta rośliny Homeriana **Pawła Homero w Tryeście** opłatnie. (1577-6-10)

Zniżone ceny. — **Zniżone ceny.** — Zniżone ceny.

Reprezentacya pilzneńskiego browaru Mieszczańskiego (Bürgerliches Bräuhaus).

Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43

zawiadamia Szanowną Publiczność, że sprzedaje

piwo pilzneń. z browaru Mieszczańskiego w butelkach **ćwierć litra 8 ct., pół litra 16 cent., cały litr 32 cent.**

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywa się najstaranniej za zaliczką należytości.
Kaucyę za flaszki po 5 i 8 cent., która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek. (1726-23-50)

Zniżone ceny.

J. IHNATOWICZ

MAGISTER FARMACYI I CHEMIK SĄDOWY

poleca

niezawodne i wypróbowane środki owadogubne, wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 5ciu medalami zasługi,

mianowicie:

Fenilin, znakomity środek na wyniszczenie molów. — Flakon 60 centów. — Rozpylacz 1 złr. 40 cnt.

Mikoton, niezawodna trucizna na pluskwy. — Flakon kosztuje 50 cnt., — Pędzelek 10 cnt.

Papier ochraniający od molów sztuka 3 cent.

GRYLON, środek radykalnie wytępiający szwaby i stonogi. — Flakon 10 centów.

Proszek perski, prawdziwy, na pchły i różne dokuczliwe owady. — Flaszeczka 10 i 20 ct. — Pakiet 5 i 10 cent. — Kilo 3 złr.

Maszynka do rozproszania Grylonu i perskiego proszku 60 cnt.

PAPIERKI NA MUCHY, sztuka 3 cnt.

Ziółka antimolowe. Pudełko wystarczające na jedno futro kosztuje 30 cent.

Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3. — Filie: w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, i Czerniowce, Rynek, Nr. I.

Sklepy własne we Lwowie przy placu Maryackim, w hotelu Europejskim, i przy ulicy Halickiej, róg Wałowej. (1524-10)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza

- 8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
- 11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
- 3 31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

- 2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

- 10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

- 11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
- 6 53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1513-89-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*